Rok 1872. Kraków, niedziela 16 czerwca. Nr. 135.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania przedpłaty na trzeci kwartał 1872.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—	ct.
półrocznie	12 „	—	„
kwartalnie	6 „	—	„
miesięcznie	2 „	25	„

Kraków 15 czerwca.

Z powodu pomyślnego rezultatu uzupełniających wyborów do zgromadzenia narodowego, dzienniki republikańskie znowu podjęły myśl rozwiązania izby wersalskiéj.

Pod tym względem nawet w obozie republikańskim panują dwa odmienne zapatrywania. Republikanie lewego środka w swym projekcie zlania się z prawym środkiem, kładą za konieczny warunek częściową zmianę składu izby wersalskiéj, jako nieodpowiadającéj ani usposobieniom ani potrzebom chwili obecnéj. Republikanie zaś lewicy są za zupełném rozwiązaniem zgromadzenia narodowego i tylko umiarkowańsi z nich, jak Gambeta, widząc w większości monarchicznéj ogromny wstręt do tak radykalnego środka, zgadzają się na częściowe wznawianie.

Rzecz jednak oczywista, że częściowe wznawianie składu izby i połączone z niém wybory mają bardzo wiele niedogodności, których się unika przy jednoczesnych wyborach do całéj izby.

Skutki takich corocznych wyborów są mniéj więcéj zgubne przy każdéj nawet formie rządu, republikańskiéj czy monarchiczno-konstytucyjnéj, — przy dążeniach władzy wykonawczéj do despotyzmu czy prawodawczéj do zupełnego samowładztwa.

Rząd, którýby musiał corocznie wytrzymywać walkę wyborczą, dbałby więcéj o swe istnienie, zapełniałby administrację swemi kreaturami, przy wyborach zaś pomimo woli nawet chwyciłby się t. zw. kandydatur oficjalnych. Przy częściowém wzmacnianiu izby prawodawczéj rząd nigdyby nie był pewny większości, bez któréj bądźcobądź rządzić niepodobna. Nieraz przyszłoby ministerstwu lub innéj jakiéj władzy odpowiedzialnéj przed izbą odkładać najważniejsze sprawy w skutek niepewności co do rezultatu częściowych wyborów.

Przypuśćmy, że ministerstwo trzyma się zasad wolnego handlu; czy jednak może ono prowadzić rokowania z mocarstwami zagranicznemi, kiedy zbliżające się częściowe wybory mogą wprowadzić do izby znaczną część protekcjonistów — o których we Francji nietrudno — i zmienić wzajemny stosunek stronnictw? Nierównie gorsze byłoby położenie rządu w sprawach polityki zagranicznéj. Czy np. p. Bismarkowi udałoby się było z taką łatwością przyprowadzić do skutku dzieło zjednoczenia Niemiec, gdyby częściowe zmiany składu izby wprowadzały do niej kolejno to partykularystów, to zwolenników jedności niemieckiéj?

Z drugiéj znowu strony samo zgromadzenie prawodawcze czując, że nowe wybory mogłyby zmienić stosunek i siły stronnictw, dążyłoby wszelkiemi sposobami do zmiany na swoją korzyść ordynacji wyborczéj.

Przytém nie należy zapominać, że do wyborów częściowych nigdy naród nie przywięzuje tak wielkiéj wagi i w nich bierze udział tylko pewna część jego, w skutek czego wybory nie zawsze mogą być wyrazem rzeczywistego usposobienia narodu.

Zresztą w kraju takim jak Francja, gdzie namiętności polityczne łatwo się zapalają, a stronnictwa szukają tylko powodów do walki, coroczna agitacja byłaby pod pewnym względem bardzo szkodliwą.

Nawet dla rządu dążącego do rozszerzenia swéj władzy, częściowe zmiany składu izby byłyby bardzo dogodne, bo mógłby zawsze się tłómaczyć nieznajomością przyszłego jéj usposobienia, podczas kiedy wybory jednorazowe są najlepszym wyrazem zapatrywań narodu.

Na dowód szkodliwości częściowych wyborów moglibyśmy przytoczyć bardzo wiele dowodów, lecz wolimy się odwołać do przeszłości parlamentarnéj Francji.

Za dyrektorjatu i restauracji miały miejsce częściowe wybory i w tych właśnie czasach Francja była widownią zaciekłéj walki stronnictw, zmienności usposobień parlamentu, a samowolności ze strony rządów.

Głos obywatela
przed wyborami do rady miejskiéj.

Sześcioletnia kadencja rady miejskiéj dobiega kresu, i wyborcy w tym jeszcze miesiącu w myśl statutu tymczasowo obowiązującego zaszczycą zaufaniem publiczném 33ch obywateli, powierzając ich staraniom i opiece dobro gminy krakowskiéj.

Jest powinnością wszystkich w téj sprawie interesowanych zastanowić się gruntownie nad ważnością radziectwa i nad czynnościami ustępujących radców, ażeby i tych, którzy sobie zasłużyli na uznanie obywatelskie, uczcić ponownym wyborem, i nieuniknione luki zapełnić tylko takimi kandydatami, którzy najlepiéj mogą odpowiedzieć wymaganym warunkom.

Korzystając z przysługującego prawa, wypowiadam śmiało osobiste zdanie, w przekonaniu, że nikt z czytających nie posądzi mnie o jakiekolwiek grzeszne insynuacje.

Wybory pierwsze traktowano po większéj części z dziwną obojętnością, gdyż jedni nie zastanawiali się wcale nad wysokiém znaczeniem samorządu gminy; a drudzy nie wierzyli w wytrwałość jego istnienia! Nie jeden z wyborców chwytał skwapliwie podaną kartę z nazwiskami przyszłych 10ciu lub 20tu ojców miasta, dziękował w duszy zacnemu dobrodziejowi, który go tą uprzedzającą grzecznością zwalniał z kłopotliwego myślenia — i niósł w oznaczone miejsce imiona swoich nieznanych wybrańców, nie będąc nawet ciekawym zapytać lub posłuchać, czém sobie te osobistości zjednały szanowne jego względy!

W ciągu istnienia rady uległy zmianom podobne zapatrywania, bo już po upływie trzechlecia widzieliśmy żywsze zajęcie — i nikt nie zaprzeczy, że wybory te zwiększyły kilku członkami liczbę gorliwych pracowników koło dobra miejskiego. Jest więc nadzieja, że i obecnie zastanowimy się rozważnie nad tą kwestją, a tém samém wywiążemy się jak można najszczęśliwiéj z zadania.

Gdzie praktyka wydoskonaliła pojęcia o życiu obywatelskiém jak w Anglji i Ameryce, tam jawność zdań stoi na porządku dziennym. Tam interesowani nietylko wypowiadają jasno i otwarcie, jakimi być powinni ludzie piastujący obywatelskie urzędy, ale bezwzględnie na osobistość malują w właściwych kolorach tak dodatnie jak i ujemne strony kandydatów!

U nas część druga owego zwyczaju byłaby jeszcze rzeczą niemożebną, dlatego z pierwszéj tylko pozwolę sobie użytkować o tyle, o ile okoliczności dozwolą.

Radca powinien być człowiekiem nietylko prawym, nieskazitelnym, praktycznym, mającym gospodarstwo miejskie i pojmującym jego znaczenie — ale prócz tego umiejącym w każdéj sprawie wypowiedzieć, gdy potrzeba, swoje zdanie jasno i bez frazesów — oraz posiadać tę cnotę, która się nazywa cywilną odwagą. Czy wniosek uczynić i bronić go, czy cudzy popierać lub przeciw wystąpić — jeżli się nie zgadza z osobistém przekonaniem — powinien dobry radca umieć i chcieć. Nieśmiałość w takich razach jest kalectwem ducha, a niezrozumienie przedmiotu, nad którym się radzi, czémś jeszcze daleko smutniejszém!

Zdarzały się nieraz wypadki (nie powiadam w Krakowie), że na posiedzeniach rady pełnéj zasiadali w gronie ojców tacy, którzy czy z roztargnienia, czy z nieświadomości języka miejscowego, czyli też z innych powodów, nie wiedzieli zupełnie o co się rzecz toczy — a późniéj machinalnie podnosili ręce do góry, gdy przewodniczący uznawał za stósowne w ten sposób dociec, azali wniosek ma większość głosów. Jestem przekonany, że też same ręce zarównoby się dźwignęły jak dłonie Aronitów, gdyby wezwanie odwrotnie sformułowaném zostało; albowiem po zamknięciu posiedzenia sypały się na ulicy najczęściéj w cudzym języku zapytywania takich ojców: o co chodziło panu prezydentowi?

Sądzę, że nawet *N. fr. Presse* nie będzie miała nic przeciw skromnemu życzeniu, aby radca krakowski władał polskim językiem!

Przed ukonstytuowaniem się rady miasta agitowały w różnych miejscach z gruntu fałszywe twierdzenia, które zapewne nie ponowią się teraz, jeżeli mówi prawdę ta maksyma: „experientia docet“.

Dawały się np. słyszeć głosy w orszaku różnych argumentacji: „Nie wybierajmy panów“. Takie zapatrywania były błędne — bo jakkolwiek niektórzy wybrani z tych, których się pod nazwą „panów“ rozumie, rzadko salę radną swą obecnością zaszczycali, przecież inni pracowali i pracują ciągle, czy to w sekcjach czy na pełnych posiedzeniach — jako dbali, gorliwi i rozumni obywatele. Rada miasta zna ich czynności, a wyborcy nie żałują bezwątpienia danych głosów.

Wołali drudzy: „nie wybierajmy adwokatów bo“ lękam się zdanie powtórzyć, ale mam śmiałość zwrócić uwagę, że prawnicy są w radzie niezbędni, albowiem sprawy miejskie wymagają znajomości ustaw, a jakkolwiek może mieć jakąś podstawę przysłowie: „gdzie jest dużo kucharzy, tam śmietanka się zwarzy“, przecież nie jedni wybrani w Krakowie prawnicy, zasłużyli się miastu radziecką dbałością o jego dobro! Mówili inni: „co nam po doktorach, miasto nie ich kuracji potrzebuje“, a tymczasem w praktyce pokazało się inaczéj! Komuż bowiem, jeżeli nie lekarzom zawdzięczamy, że się przed laty cholera nie zagnieździła w mieście? Komu zawdzięczamy, że nas ospa dzisiaj tylko straszy zdaleka? O zaprawdę nie glicerynowéj krowiance, ale ich sprężystym rozporządzeniom! Komu zawdzięczamy tę dbałość o zdrowie, czystość, chlujność i świeżość powietrza w mieście? Komu zawdzięczają ubodzy, że w chorobie mają trzech darmych życia opiekunów? Im! wszystko im! A jeżli niektóre z tych zbawiennych postanowień jeszcze się nie zaklimatyzowały.... no! to trudno! nie odrazu przecież zbudowano Kraków! Gdyby i ubodzy chorzy w jakiejś tam dzielnicy jak wieści chodzą lamentowali, że nie mogą w oznaczonych godzinach zastać lekarza miejskiego.... to i na to patrzmy przez szpary, bo i on jest człowiek, więc potrzebuje szukać świeżego powietrza w ogródkach, będąc zmuszony mieszkać w części miasta, do któréj z niesławionego oddechu jeszcze nie miał czasu się przyzwyczaić! Zresztą prócz owych drobnych bagatelek, wszystko jest w skutkach bardzo dobre, i gdyby w komisji sukienniczéj byli architekci tak jak są w komisji sanitarnéj doktorowie, to dzisiaj ten gmach nieszczęśliwy, miałby odpowiednią czupryne.

Dowodzili inni: „nie trzeba głosu dawać księżom, gdyż oni nie dźwigając ciężarów gminy, są na jéj dolę obojętni“. I to zdanie nie wytrzyma krytyki. Nietylko bowiem podatkujący może być patrjotą, zwłaszcza, że Kraków należy do rzędu tych miast, których dobra musi pragnąć każdy Polak w nich osiadły. Przytém taki duchowny, który dziś zaszczycony zostaje zaufaniem wyborców.... nie potrafi być obojętnym na sprawy świeckie — a już z samego swego powołania przynosi korzyści jako członek rady, czy to czuwaniem troskliwém nad szkółkami miejskiemi, czy głębszém wglądaniem w potrzeby ubogich istotnie zasługujących na wsparcie gminy.

Wołali nakoniec jeszcze inni: „nie wybierajmy z inteligencji“!!! Niechaj te wykrzykniki nikogo nie rumienią dzisiaj, tak jak wówczas nie straszyły — gdyż były one tylko wynikiem niezrozumienia co właściwie znaczy ten wyraz: intelligencja! Dzisiaj już bezwątpienia (choć szanowni puryfikatorowie języka jeszcze się do niéj nie wzięli) nie usłyszymy podobnych głosów, bo nieświadomi mieli porę przekonać się, że przemysłowiec i rękodzielnik może być zarówno intelligentnym jak i ten, który posiada stopień akademicki — bo dzisiaj każdy pojmuje dobrze, że radę powinni składać tylko ludzie mający jasne pojęcia o wszystkich a różnych sprawach w zakres czynności miejskich wchodzących, ażeby o nich wydawać sąd zdrowy, trzeźwy a osobisty, czyli że tacy ludzie koniecznie muszą być intelligentni bez względu do jakich kół należą.

Przypomnieć tutaj owe błędne poglądy uważam za potrzebę, albowiem z powodu stronniczych agitacji, potworzyły się wówczas kółka odrębne, że tak powiem cechowe i wywierały presję, skutkiem któréj wyszło z urny wyborczéj 60 mężów, dających się w rachunku zasług na cztery rozklasyfikować kategorje.

Jedni wiedzieli: **czém są i działali** — drudzy wiedzieli: **dla czego są i chcieli** działać — trzeci wiedzieli: **że są i myśleli** sobie o tém — a czwarci wiedzieli: **że nie są,** choć są i nie myśleli nawet pomyśleć o tak potwornéj sytuacji własnéj.

Na szczęście dwie ostatnie kategorje maleńką liczbę składały i złe byłoby w skutkach nic nieznaczącém, gdyby w łonie innéj nie wyrodził się antagonizm ów stryjaszek ślepéj opozycji, który zaczął różne płatać figielki! Prawda, że te figielki sprawiały często więcéj huku niż szkody, kubek w kubek jak dzisiejsze pioruny, ale i to prawda, że nieraz one paraliżowały najkorzystniejsze dla miasta wnioski, przez co kapitał dobrych chęci nie przynosił odpowiedniego procentu.

Takie położenie rady, nie mogło korzystnych wywierać wpływów. Działy się rzeczy, o których tu zamilczam, nie mając zamiaru grzebać w przeszłości, o których jednakowo ze względu na przyszłość, leciuchno natrącam teraźniejszości.

Wiadomo jest, że pomiędzy obywatelstwem krakowskiém znajduje się wielu pragnących zostać reprezentantami gminy — a jest znowu niezaprzeczonym faktem, że pomiędzy ustępującymi obecnie znajdują się mężowie, którzy zasłużyli na ponowny wybór! Rozważyć wszystko spokojnie i sumiennie, aby jedno z drugiém sprawiedliwie pogodzić — jest obowiązkiem wyborców!

Przysłowie mówiące: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ powinno wejść w rachubę sądów! Rzeczywiście zasłużonych uczcijmy jakeśmy to przed 3ma laty uczynili, tym dowodem współobywatelskiego uznania — luki zaś inne zapełnijmy tylko takimi, o których jesteśmy przekonani, że powinności do otrzymanego zaszczytu przywiązane, będą wypełniać z prawością obywatela miasto kochającego. Ani ambicji, ani próżności za tytułem goniącéj, ani podszeptów podsuwających naszym uszom „honoris causa“ bezuży-

WYSTAWA OBRAZÓW
we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Oprócz portretów pęzla pana Andrzeja Grabowskiego, znajdujemy na wystawie kilka innych. Jeżli o tych ostatnich z większém stosunkowo nam przyjdzie wyrazić się pobłażaniem, to niekoniecznie dlatego, jakobyśmy pierwszeństwa pracom p. Grabowskiego w tym zawodzie przyznać nie chcieli, jak dlatego raczéj, że zawód ten uważamy za najwłaściwszy dla talentu p. Grabowskiego, i że mu się artysta wyłącznie poświęcać zdaje, podczas gdy portrety wielu innych artystów częstokroć zdają się być malowane jedynie pod przymusem materjalnych stosunków. Nie możemy tedy zamilczeć o tém, że w pracach p. Gr. niepodobna nam dopatrzyć postępu, jakiego po jego talencie wymagać słusznie mamy prawo.

Głowa kobieca p. **Kruszyńskiego** ze Lwowa nie jest bez zalet, lecz nikt zapewne nie powie, aby artysta wdzięczny obrał sobie przedmiot. Czerwona wstążka w tych rudo-blond włosach i przy twarzy zbyt rumianéj również nie zbyt szczęśliwie dobrana. Dziwaczne i niesympatyczne wrażenie, jakie sprawia to studjum, podnosi jeszcze szczegół, któremu zapewne zawinił krawiec portretowéj osoby: czarna suknia fatalnie uszyta nieestycznie w poprzeczne ciągnie się fałdy. Portret panny N. tegóż samego artysty, karnacją swą cokolwiek woskowe przypomina figurki fryzjerskich gablotek.

P. **Dzbański** dał na wystawę studjum, głowę siwobrodego staruszka z książką. Studjum to starannie i z artystyczném wykonane poczuciem, zaszczyt czyni artyście.

Portret J. I. Kraszewskiego przez Alfr. **Kowalskiego** z Drezna, dobrą zdaje się rokować artyście nadzieję postępu.

P. Zygmunt **Sidorowicz** ze Lwowa wystawił trzy portrety, które bardzo miłe i sympatyczne czynią wrażenie. Może to w części nie jest zasługą artysty, ale ujmujących postaci jego modelów, a jednak artysta, który umiał wlać życie w te twarzyczki i tyle im nadać uroku, najpiękniejszą wróży nam przyszłość. Niechętnie jednak wspominamy o nim jako o portreciście, wolelibyśmy widzieć go pracującego na innem polu artystyczném, na którém dał nam już poznać swoje zdolności. Bądź co bądź jednakże, ta miluchna główka dziewczynki, któréj niejednoby się zarzucić dało, ta wdzięczna główka panienki z zieloną wstążką we włosach i ten może nie bez wad portret pięknéj szatynki o siwych myślących oczach, to są prace, które na nieznajomych nawet miłe sprawiają wrażenie, a ze stanowiska sztuki niezaprzeczenie na uznanie zasługują.

Oprócz tych portretów znajdujemy na wystawie jeszcze jeden mały obrazek *genre* pęzla p. Sidorowicza, zamieszczony w katalogu pod nazwą „W kąciku“. Pomysł bardzo prosty, ale szczęśliwy. Za kaflowym piecem w kąciku stoi mały chłopczyna. Piłka leży pod piecem. Bez komentarza odgadniesz z zaburmuszonéj i zafrasowanéj minki panicza, że go tam postawiono za karę. Ale odgadniesz także, że zbrodnia nie była wielka i że pieszczoszek niedługie tam będzie odbywać rekolekcje. Uporek już topnie, mama da się przeprosić i wszystko będzie dobrze. Z twarzy dziecka wyczytasz jego charakter i usposobienie, odgadłbyś nieledwie, jak go wychowują. To nie mały grymaśnik i płaksa, to zuch chłopak, który w zapale zabawy trochę zanadto się rozswywolił. Nudno mu tam w kąciku i biedaczysko trochę się niepokoi, aby mu tam dłużéj stać nie kazano.

Pan Wilhelm **Leopolski** ze Lwowa trzy wystawił obrazy. „Protazego“ z „Pana Tadeusza“ oglądał Kraków przez czas dłuższy, a obraz ten nawet wraz z następującym zakupiony został w Krakowie przez dra Weigla. „Krowę u wrót zamkniętych“ jeżli się nie mylę, mieliśmy także sposobność widzenia w Krakowie i ubawienia się jéj żywcem pochwyconym z natury ambarasem i niezadowoleniem. Tak w pierwszym jak w drugim obrazku główną zaletą jest prawda, ten najważniejszy warunek tego rodzaju utworów, ściśle w granicach realizmu sztuki uczutych i wykonanych. W drugim obrazku ta wierzba, ten bocian na dachu, to motywa nie nowe, bardzo nie nowe, ale wszystko to zawsze miłe, bo to wszystko takie nasze, takie polskie. Zarzuciłby się tam może dało niejedno, szczególnie w pierwszym obrazku, tak pod względem kompozycji, jak pod względem światła, przyznamy jednak, że **mały** Protazy p. Leopolskiego mimo swych niemałych usterków niewątpliwe odniósł zwycięztwo nad **wielkim** Protazym o małéj rączce i atłasowéj twarzy, nadesłanym na wystawę przez innego, acz bez zaprzeczenia utalentowanego, ale tym razem niefortunnego artystę. — Po tych uwagach, jednę jeszcze winniśmy zrobić p. Leopolskiemu: oto radzilibyśmy, aby raz już stanowczo obrał rodzaj malarstwa, któremu się poświęcić pragnie i nie próbował sił swych na rozmaitém polu. Umieć *ex omnibus aliquid* nie wiedzie *ad astra.*

Portret panny S., który p. Leopolski dał na wystawę, ma niewątpliwie wiele zalet, lecz nietylko t. z. rembrandtowskie oświetlenie, które, mówiąc nawiasem, nie każdemu do twarzy, zakrawa w nim na afektację, ale nadto tło w szczególniejszy sposób manierowane, wygląda jak ktoś porównał (daruje nam artysta, że powtórzymy to porównanie), „jak rozpruty materac“ pełen włosia skręconego w kędziorki i kosmyki. Niech się p. L. nie zastawia w obronie swojéj znakomitym artystą, który na podobnie rzuconych tłach maluje częstokroć swoje portrety, On je rzuca **podobnie** ale nie tak, a co najważniejsza, on rzuca tła takie, a nie wypracowuje.

Portret pani N. nadesłany przez p. Lecha **Nowakowskiego**, zasługuje na rzetelną pochwałę, szczególnie ze względu na trafne pochwycenie nie powiemy podobieństwa, bo nie znamy oryginału, ale charakteru, który w twarzy da się odczytać. Nie znając wcale portretowanéj osoby, możnaby się założyć, że ten portret podobny. Szczególny jednak koloryt téj pracy. Jak niektórzy malarze nasi sepję, tak p. Nowakowski upodobał sobie kolor... popielaty. Nietylko czepiec i szlarka, ale nawet cienie twarzy są stanowczo popielate, a na czole żółto-popielata plama niezawodnie w przesadzie oddaje chorobliwą cerę modelu.

Obraz p. Kaźm. **Mireckiego** z Medjolanu: „Noc bezsenna na poddaszu“ jest jednym z klejnotów tegorocznéj wystawy. Ile tam ciepła, ile tam prawdy! Jak szlachetne wyrażenie myśli, bez kuglarskiego ubiegania się za efektem, które tylu nowych malarzy prowadzi na bezdroża. Jak tu szczegół każdy tłómaczy się za pierwszym rzutem oka! Nic tu zbytecznego, żadnéj przesady ani w postaci téj ubogiéj dziewczyny, ani w tłómaczących myśl główną akcesorjach. Przy dogorywającéj świeczce, sen ją zmorzył nad ranem po całonocnéj pracy. Brzask dzienny zaświtał już w okienku, rozbudziła się w klatce ptaszyna i zaczyna świergotać, a biedne dziewcze blade i znużone czuwaniem, ale piękne i niewinne usnęło na chwilę; opadła jéj ręka z igłą, lecz nie wypadła z ręki igiełka. Zlekka pochyliła się na bok główka, jakby szukając oparcia, ona śni jeszcze o pracy. Na stoliku przed nią żelazko, kawał chleba i dzbanek wody, a wazonik z kwiatkiem na oknie stroi ubogie ściany podstrysza, z których w kilku miejscach tynk odpadł i czerwona przegląda cegła. Jakiż to kontrast z tą bogatą suknią, nad któréj uszyciem minęła dziewczęciu noc bezsenna!

O portrecie genjalnéj naszéj artystki dramatycznéj, p. Modrzejewskiéj, przez tegóż samego malowanym artystę, nie będziemy pisali, oglądała go bowiem publiczność krakowska przez czas dłuższy.

P. Aleks. **Gryglewski** przyozdobił wystawę trzema obrazami, przedstawiającemi oczywiście **wnętrza,** w którym to rodzaju p. Gryglewski nietylko celuje między naszymi artystami, ale i za granicą z najpierwszymi współzawodniczyć może. Wnętrze kościoła N. M. P. w Krakowie jest własnością lwowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Sala z XVII w. w Podhorcach z prześliczną perspektywą, znalazła już podobno nabywcę w hr. Ludw. Skrzyńskim, a wnętrze kościoła wiedeńskim „**Maria-Stiegen**“ niedługo zapewne czekać na amatora będzie, szczególnie przy tak stosunkowo umiarkowanéj cenie. Są to w swoim rodzaju arcydzieła

P. Stan. **Bryniarski** z Krakowa nadesłał dwa obrazki w tymże co p. Gryglewski rodzaju, jeden z nich przedstawia krużganek klasztoru franciszkańskiego w Krakowie, a drugi sień w tymże klasztorze. Obrazy te świadczą dobrze o talencie artysty.

Więcéj zalet jednak przyznać musimy obrazowi p. **Wojnarowskiego** z Krakowa, przedstawiającemu kaplicę batorowską w katedrze krakowskiéj. Artysta umieścił w niéj Zygmunta III słuchającego z dworem mszy świętéj.

P. Erazm **Fabiański**, który na wystawę krakowską dał kilka udatnych obrazów t. z. martwéj natury, we Lwowie zaszczytne zajął stanowisko jako malarz dekoracyjny. Jego dwa projekta dekoracji teatralnych z wielkim gustem i wielce poprawnie nakreślone, a obrazek olejny „Modlitwa“ jest w swoim rodzaju małém cackiem, któregoby się i niejeden artysta z głośném nazwiskiem nie powstydził. — Część architektoniczna szczególnie w tym obrazku jest więcéj niż piękna, a z trudnościami światłocieni łamie się p. Fabiański zwycięzko.

Krajobrazów w właściwém tego słowa znaczeniu, najmniéj dotąd na tegorocznéj wystawie. Ściśle biorąc nie można bowiem do nich zaliczyć udaną kopię p. **Godlewskiego** z Marka, ani nawet prześliczny, najbardziéj może uroczy obrazek wystawy — obrazek nazwany „Wiosną“ a malowany przez p. Walerego **Brochockiego** w Monachjum. Jest to jeden z tych utworów tchnących upajającą jakąś wonią poezji, które opisać się nie dadzą. Czarodziejstwem uczucia zaklęta przez artystę wiosna i latem i zimą woniejąca kwieciem łąki, rozwiałaby się może gdybyśmy ją słowami chcieli określać, znikłaby nam z oczu spłoszona analizą, gdy jéj piękność w syntezie właśnie, bo w harmonji. Łąka pełna kwiecia, małe dzieci zrywające kwiaty, daléj jeszcze grupa dzieci i krówki pasące się na łące, w dalszéj perspektywie wieś a wreszcie góry na widnokręgu — oto wszystko. A jednak patrzałbyś na ten obraz i patrzał bez końca, — dotknęła go snadź bogini czarodziejską różczką.

Piękny acz nieco jednostajną rażący zielonością widok z okolic Krakowa, pęzla wielce utalentowanego artysty, p. **Maleckiego** z Monachjum, widok znany na wystawie krakowskiéj, oto zresztą jedyny krajobraz o którym prócz wymienionych wyżéj sprawozdawcy wspomnieć koniecznie należy.

Widok Nowego Targu, obraz większych rozmiarów, p. **Schouppe'go** z Warszawy, należy do bardziéj udanych tego artysty i znalazł już nabywcę.

Pole bitwy... dzień pochmurny... spalona chata, strzaskana laweta, daléj ziemia zasłana trupami ludzi i koni, huzary na tyralierce. Na przodzie koń z przerażeniem pochylający głowę nad trupem swego pana — koń „ostatni przyjaciel“... Dodać jeszcze, że ten poemat jest dziełem **Kossaka**, a resztę czytelnik, który nie miał sposobności oglądać tego pysznego obrazu, niech „w swéj duszy dośpiewa.“

Oprócz tego olejnego obrazu nadesłał p. Kossak prześliczną akwarelę przedstawiającą p. Kaźmierza Tuczyńskiego przesadzającego przez płot na Elektrze.

Pani **Emilja Helon**, artystka zamieszkała w Wiedniu, obdarzyła wystawę krakowską „wieśniaczką francuzką,“ a lwowską dużym obrazem nazwanym: „Idylą.“ Obraz to wielkich zalet. Pod cienistém drzewem, przez którego gęste liście przebłyskują gorące płomienie lipcowego słońca, spoczywa więcéj niż naturalnéj wielkości postać pięknéj niewiasty. Ramię jéj śnieżne obnażone, złoto-rudawe

teczne osobistości, nie uwzględniajmy.

Rada potrzebuje członków dbałych, pracowitych, niezawisłych od żadnych ubocznych okoliczności, umiejących i mogących w każdéj potrzebie godnie odpowiedzieć powołaniu! *(Dok. nast.)*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Bochni otrzymujemy następujące sprostowanie:

Celem sprostowania niektórych mylnych podań, umieszczonych w korespondencji z Bochni w numerze 132 tegoż dziennika o zmowie tutejszych górników, racz przyjąć szanowny panie redaktorze następujące objaśnienie:

Górnicy tutejsi podzieleni są na dwa oddziały, t. j. na żeleźników i wozaków, z których pierwsi wyłącznie, drudzy zaś w połowie za ugodą czyli kontraktem pracują.

Żeleźnicy, którzy się dzielą na piecowych (pracujących w chodnikach) i kruszaków (pracujących na działach przy odbudowaniu soli), mogą zarobić w przecięciu 1 złr. 4 c., a względnie 1 złr. 13 c. na jednę szychtę (ośmiogodzinną robotę); a zarobek ich zawisł tylko od zręczności, fizycznych sił i pilności. Wozacy, których płaca zasadnicza (grundlohn) za jednę ośmiogodzinną szychtę ordynarną (niekontraktową) według kategorji wynosi 50, 60, 65 i 70 c., mogą zarobić w kontrakcie przy pilnéj pracy 93 c.

W miesiącu maju zarobili wozacy na jednę szychtę kontraktową 61 i pół c. nie odrobili bowiem zadania swego, piecowi przeciętnie 88 i pół c., a kruszacy 1 złr. 11 c.; z tych ostatnich zarobiło sześćdziesięciu czterech od 1 złr. 10 c. do 1 złr. 48 c., a jednak i ci pomimo takich zarobków od zmowy się nie wyłączyli.

Bochnia 13 czerwca 1872.

Jedrzej Furdzik,
c. k. radca górniczy i zarządca salinarny.

Wiedeń 13 czerwca.

ϱ. Jak już nieraz — kiedy się zanosiło na twardą opozycję niemieckich liberałów przeciw ministerstwu, w końcu się zawsze kończyło na uległości — tak i teraz mimo opozycji Rechbauera i jego kolegów na dwóch posiedzeniach zadokumentowanéj, skończyło się na przyjęciu przedłożenia rządowego, które się tyczy landwery, z małemi odmianami. Teraz tedy pewnie rzecz ta przed zamknięciem sesji przyjdzie pod obrady parlamentarne, i dlatego dłużéj potrwają może do końca bieżącego miesiąca rozprawy rajchsratowe.

Na dzisiejszém posiedzeniu rozpoczęły się dyskusje nad ustawą „o stowarzyszeniach gospodarczych i zarobkowych".

Sprawozdawca Klier podnosi korzyści, jakie przynosi w zastosowaniu ta nowa ustawa rękodzielnikom, i zaleca przyjęcie takowéj według sprawozdania wydziału.

Niektóre poprawki stawiano, ale zdaje się, że ustawa przejdzie, bo mało jest specjalistów, którzyby wchodzić chcieli lub umieli w meritum przedmiotu.

Na wczorajszéj sesji zajmowano się sprawami kolejowemi, — a szczegółowo co do złączenia sieci kolejowéj czeskiéj z Pilzna na Karlsbad do granicy saskiéj.

Po przyjęciu projektu według sprawozdania dra Russa, przyszły pod obrady dwie rezolucje wydziału, które, jak zwykle, mają związek z petycjami mieszkańców interesowanych przy wyznaczaniu linji czy trassy w tym lub owym kierunku.

Przy téj okazji odezwał się i dr. Herbst, który te czesko-niemieckie przygody zna. Ważny był ustęp z jego mowy politycznego zakroju.

Ponieważ linja ta ma iść do granicy saskiéj, więc dr. Herbst przytoczył fakta mało znane, które sięgają wstecz o lat 20 i tyczą się konszachtów rządu austrjackiego z saskim.

„Jak wiadomo — mówi Herbst — rząd się związał traktatem z r. 1870 do nadania koncesji na budowę kolei Pinna-Dux, nie otrzymawszy od Saksonji ekwiwalentu żadnego.

„To zaś jest w związku z tém, że rząd austrjacki w moc ugody z d. 24 kwiet. 1853 zobowiązał się przez lat 25 nie dać pozwolenia na złączenie Reichenberga (w Czechach) koleją z kolejami saskiemi lub pruskiemi.

„To jest unicum w historji spraw kolejowych, jako ograniczenie interesów własnych; a tém mniéj do pojęcia, że w tym układzie Austrja rządowi saskiemu przyznaje gwarancję na linję (saską) Zwittan-Reichenberg.

„Ale — dodaje Herbst — to jeszcze nie dosyć. Jak utrzymują ludzie poinformowani, to rząd saski nawet nie żądał od Austrji téj koncesji, tylko mu takowa od ówczesnego rządu z własnéj woli ofiarowaną była... a to: *am Uebelwollen in anderer Richtung* (po polsku trzebaby przetłumaczyć: na złość Prusom)."

Nie przesądzam, czy ta reminiscencja potrzebną była do poparcia rezolucji, która się zwykle jako życzenie izby od syła do ministerjum — ale jako wycieczka polityczna ma pewne znaczenie, bo u téj partji zawsze coś znaczy, jeśli mogą nieznacznie pokazać sympatje swe — jak Herbst powiada — w innym kierunku.

Dotację o 1 miljon wyższą dworu, przyjęto w wydziale finansowym.

Pester Lloyd odzywa się o podwyższeniu budżetu o 1 miljon przedmiotowo, i powiada, że według zapatrywań węgierskich lista cywilna układa się przy koronacji króla na czas jego panowania.— To jest u Węgrów konstytucyjną zasadą. Inna rzecz, jeśli się okażą od czasu do czasu większe potrzeby, wtedy węgierski naród i sejm najchętniéj je pokryje; ale partja Deaka nie podałaby ręki ministrom węgierskim, gdyby chcieli używać większość parlamentarną do wotowania corocznie wyższéj listy cywilnéj.

Wiedeń 14 czerwca.

ϱ. Na dzisiejszém posiedzeniu wniósł dr. Grocholski interpelację imieniem delegacji galicyjskiéj (podpisanych było 28, między nimi włościańscy posłowie; kilku nie ma) do ministerjum téj treści: W mowie od tronu, którą Najj. Pan otworzył sesję teraźniejszą rady państwa, powiedzianém zostało, że — o ile właściwe stosunki Galicji wymagają szczególnego uwzględnienia w rzeczach prawodawstwa i administracji — c. k. rząd przyłoży się do tego: żeby życzenia postawione w radzie państwa, nieprzekraczające granic jedności i potęgi państwowéj, zostały spełnione i sprawa ta stanowczo załatwioną została.

Podług tego programu podpisani przedłożyli postulata królestwa Galicji do pertraktacji konstytucyjnéj.

Kiedy jednak sesja się kończy, a przynajmniéj na czas dłuższy będzie odroczoną, a tém samém nie będzie możności załatwienia téj sprawy na obecnéj sesji — więc mógłby ten stan rzeczy odnośnie do kwestji galicyjskiéj różne interpretacje spowodować, a w kraju Galicji dać powód do zaniepokojenia umysłów.

Dlatego podpisani pozwalają sobie postawić zapytanie: czy rząd cesarski trzyma się programu, który w mowie od tronu został nakreślony.

Ks. Auersperg obiecał, jak zwykle, odpowiedzieć wkrótce *(in einer d. nächsten Sitzungen,* według terminologji rajchsratowo-przedlitawskiéj) na tę interpelację.

Wczoraj przedłożył Demel swoje sprawozdanie wydziałowi, gdzie różni różne restrykcje robili, a niektórzy zastrzegli sobie prawo do stawiania różnych wniosków, między nimi Coronini, by przejść do porządku dziennego; Herbst, żeby „pauszale" nigdy już nie zmieniać, to jest nie podwyższać w miarę wykazanych potrzeb.

Minister się pewnie odwoła w odpowiedzi swéj na wszystko to, co się nagadało i napisało w wydziałach rajchsratowych.

Wiedeń. [Czwartkowe posiedzenie izby niższéj. *Dok.*] Wniosek Pickerta, aby projekt do ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych jeszcze raz odesłano do komisji celem powtórnego przerobienia z ścisłém uwzględnieniem zasady solidarnéj odpowiedzialności, nie znalazł potrzebnego poparcia.

Scharschmid przemawia za projektem komisji i zbija wywody poprzedniego mowcy.

Fux nie sprzeciwia się stowarzyszeniom z ograniczoną odpowiedzialnością, chciałby jednak aby w ustawie dano pierwszeństwo stowarzyszeniom z nieograniczoną odpowiedzialnością.

Tomaszczuk sądzi, że, ponieważ nie cała jeszcze ludność pojmuje korzyści, płynące z solidarnéj odpowiedzialności o stowarzyszeniach, przeto należy przyjąć jednę i drugą formę stowarzyszeń, aby tych, którzy nie rozumieją należycie solidarnéj odpowiedzialności, od stowarzyszeń w ogóle nie odstraszać.

Ponieważ rozprawy nad tym przedmiotem i tak już zbyt długo się przeciągły, wnosi dr. Mayrhofer zamknięcie posiedzenia, na co się izba zgodziła. Przedtém jednak uskuteczniono wybór do komisji, mającéj zbadać projekt do ustawy o przeprowadzeniu kanału dla żeglugi między Dunajem a Odrą. Rezultat wyborów ogłoszony zostanie na przyszłém posiedzeniu.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

— (Piątkowe posiedzenie izby niższéj.) Na ławie ministrów: Auersperg, Glaser, Chlumetzky, Lasser.

Dr. Grocholski i wszyscy członkowie delegacji galicyjskiéj wnoszą następującą interpelację do ministerstwa:

„Najwyższa mowa tronowa, którą otwartą została obecna kadencja rady państwa, oświadczyła, że, o ile odrębne stosunki Królestwa Galicji szczególnego uwzględnienia w ustawodawstwie i administracji wymagają, c. k. rząd chętnie się do tego przyczyni, by przedstawione w reprezentacji państwa życzenia w granicach jedności i potęgi państwa spełnione, a tém samém i sprawa cała ostatecznie załatwioną została.

Stosownie do tego programu rządowego przedstawili podpisani życzenia Królestwa Galicji do konstytucyjnego traktowania.

Gdy jednak zamknięcie a przynajmniéj odroczenie rady państwa się zbliża, a urzeczywistnienie powyższego zadania rządowego stało się już niemożliwém, przeto położenie takie mogłoby dać powód do różnych tłumaczeń, a w naszym kraju do groźnego zaniepokojenia.

Podpisani pozwalają sobie z tego powodu zapytać, czy rząd cesarski obstaje jeszcze przy programie dotyczącym Galicji a w najwyższéj mowie tronowéj wypowiedzianym.

Grocholski, Wodzicki, Czerkawski, Agopsowicz, Horodyski, Piotrowski, Zawadowski, Sawczyński, Rydzowski, Hoppen, Jaworski, Jasiński, Dzwonkowski, Garbaczyński, Szeptycki, Szczepański, Weigel, Rylski, Zyblikiewicz, Klaczko, Kirchmajer, Bartoszewski, Bodnar, Czajkowski, Włodek, Wolański, Konopka, Badeni".

Van der Strass zdaje następnie sprawę o uchwale izby panów, aby komisja izby panów dla zbadania projektu procedury karnéj mogła odbywać posiedzenia i obrady także po odroczeniu rady państwa. — Komisja izby niższéj dla procedury karnéj wnosi przyjęcie powyższej uchwały izby panów. — Wniosek przyjęto.

Potem następują dalsze rozprawy nad projektem do ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarskich.

Francja.

Paryż 9 czerwca.

(NN.) Sobotnie posiedzenie było najciekawszém, gdyż p. Thiers wypowiedział mowę w najważniejszéj dziś kwestji dla Francji, reorganizacji armji, dyskutowanéj w zgromadzeniu. Prezydent republiki powiedział, że rząd nie dopełniłby swego obowiązku, — gdyby nie dał poznać swego zdania. Komisja porozumiała się z rządem co do dłuższego czasu służby i téj zasady otwarcie broni pan Thiers. Mówią w téj chwili bez przestanku o wojnie, Francja i Europa słucha, nie należy wygłosić ani jednego słowa, które źle zrozumiane stałoby się niebezpiecznėm. Uroczyście potrzeba oświadczyć, że dyskusja tocząca się w zgromadzeniu jest obcą myśli o jakiejś wojnie.

— Tak, mówi pan Thiers, — Francja chce pokoju, pokoju jak można najdłuższego, i ręczy to swoim honorem, honorem zgromadzenia i kraju.

Wina nieszczęść Francji nie leży w prawie wojskowem 1832 roku ani innych lecz gdzie indziéj. Było błędem politycznym wypowiedzieć wojnę w 8 dniach, do któréj Francja nie była przygotowaną. Nieprzyjaciel był oddawna przygotowanym do walki, któréj unikał, rząd cesarski bierze inicjatywę wojny, postawił Francję w złéj roli w oczach Europy.

Przechodząc do kwestji reorganizacji wojska pan Thiers mówi, że zwolennicy systemu pruskiego łudzą się słowami: „narodu pod bronią". W ścisłem znaczeniu tego wyrazu nie ma i nie było narodu pod bronią", wszędzie i zawsze tylko energiczna część narodu jest uzbrojoną.

Wojskowe prawo pruskie różni się od innych, organizacją armji stosownie do prowincji, takie prawo ma swoje korzyści, lecz ono jest niemożebne we Francji. Należałoby wyrzec się dobrodziejstw rewolucji, potworzyć na nowo prowincje kosztem departamentów, jednem słowem cofnąć się wstecz i zwalić jedność narodową. Nasze pułki mogą być użyte na wszystkich punktach kraju, co jest nie możebném w Prusiech. Nasze wojsko nie zajmuje się polityką i ma poczucie obowiązku, gdyż nie jest ono wojskiem prowincjonalnem lecz całego narodu. Zwolennicy trzechletniéj służby wojskowéj stawią Prusy za przykład, lecz warunki nie są jednostajne, Prusy są krajem dyscypliny, arystokracji wojskowéj i prowincjonalnéj. Mówca w dalszym ciągu robi uwagi techniczne a nawet filozoficzne, żeby przekonać, że wartość żołnierza jest proporcjonalną do czasu służby, wychowania i wykształcenia. Nauka żołnierza wymaga najwięcéj czasu, życie jego jest życiem cierpienia, poświęcenia i abnegacji, myśli on ciągle o tem, że najszczytniejszym jego obowiązkiem jest umrzeć pod sztandarem. Jeśliby to zależało od mówcy, nie tylko 5 lat postanowiłby służby lecz 6, 7 a nawet 8.

Armja pod Austerlitz, która nie miała sobie podobnéj, — sformowała się przez długą i ciężką pracę. Nie było w niéj ani jednego żołnierza lub oficera, któryby nie zostawał od 12 lat pod sztandarem bijąc się na wszystkich punktach świata. Później gdy Napoleon wcielił do niéj trzecią część młodych rekrutów — przez bezustanną pracę trzechletnią w Boulogne dał im ręce żelazne i serca żelazne. Na podtrzymanie tych uwag mowa daje rozmaite daty i cyfry.

Daléj mówca broni projektu komisji, która chce dać Francji 1.100,000 żołnierza, a ta liczba będzie dostateczną, jeźli polityka narodu będzie rozsądną. Przyłącza się on zupełnie do projektu komisji i wzywa zgromadzenie do uczynienia tegoż samego.

Po krótkiéj odpowiedzi jenerała Trochu, który raz jeszcze przemawia za 3-letnią służbą wojskową, wezwane zgromadzenie do oświadczenia się, odrzuca wniosek postawiony przez jen. Trochu i panów Raudot, Keller i Chevandier 462 głosami przeciw 228.

Paryż 10 czerwca.

(NN.) Podając w moich listach streszczenie rozmaitych mów w kwestji reorganizacji wojska, przesyłam w dzisiejszym rozmaite inne wiadomości.

Dotąd jeszcze nie ma nic pewnego — jak idą układy z Niemcami o opuszczenie terytorjum francuzkiego przez wojska okupacyjne; postanowienie jednak zgromadzenia, przystąpienia do rozbioru nowych podatków zaraz po zawotowaniu prawa wojskowego — pozwala mniemać, że układy toczą się i że są na dobréj drodze. Mówią nawet na bursie, że w 4 najdalej tygodniach, nowa pożyczka zostanie ogłoszoną. Ciągłe zajęcie się na bursie przyszłą pożyczką, nie jest rzeczą nadzwyczajną, gdyż z innych stolic Europy przychodzą tu podobne wiadomości, zmniejszenie się wartości pieniężnéj i ogromna ilość kapitałów będących bez użycia jest tego przyczyną — i dla tego wnosić należy, że przyszła pożyczka francuzka będzie miała wielkie powodzenie.

Donosiłem wam w swoim czasie, że komisja badająca kapitulacje, udzieliła naganę jenerałowi Ulrych, który od czasu kapitulacji Strasburga był uważanym za bohatera. — Rada miejska Strasburga znajdując w decyzji komisji, zarzuty zrobione przez nią mieszkańcom miasta — które zbombardowane, zniszczone i spalone przez prusaków dostało się w ich ręce, zaprotestowało przeciw tym zarzutom i zażądała nowego przeprowadzenia śledztwa. Wiadomo, że jeden z piękniejszych bulwarów Paryża nosił nazwisko jenerała Ulrych, lecz po decyzji, nazwisko to zostało zdartem i zmienionem. — Jenerał Ulrych nie mógł otrzymać sroższéj kary. Zarzuty robione przez komisję kapitulacyjną tak w sprawie jenerała Ulrych jak i w innych są do siebie podobne; dowódzcy francuzcy nieużyli wszystkich środków obronnych jakie posiadali, a kapitulując nie zniszczyli amunicji i innych zapasów wojennych.

W jednym z ostatnich listów donosiłem o nowym wyborze członków rozmaitych biór zgromadzenia. Wybory te są przedmiotem ciągłych gawęd, gdyż prawica wyłącznie wotowała za członkami swojéj partji, nie wspominam tu o panu Grevy, gdyż pozycja jego, charakter zasługi i takt postawiły go wyżéj nad stronniczość prawicy i dla tego został on na nowo wybrany prezesem zgromadzenia.

Jeden z dzisiejszych dzienników zapewnia, że rząd wyszle do Nicei komisarza nadzwyczajnego, gdyż propaganda seperastyczna zwiększa się tam z każdym dniem, przypisują to obecności w tym mieście wielu agentów pruskich.

Świat religijny zajmuje się synodem protestanckim, który jest zwołanym i ma się odbywać w kościele przy ulicy Rokepine. Synod składa się ze 108 deputowanych, dzielą się oni na „liberalnych" i prawowiernych „orthodox", na czele tych ostatnich stoi p. Guizot z panami de Malleville i Chabaud-Latour — partja wolnomyślnych „libre-penseurs" jest reprezentowaną przez pułkownika Denfert i p. Coquerel.

Podług Gaulois, udało się wreszcie ministrowi wojny ułożyć listę członków sądu wojennego, przed którym ma stanąć marszałek Bazaine. Jednak dekret nominacyjny będzie dopiero po kilku dniach ogłoszony w dzienniku urzędowym. *Gaulois* podaje nazwiska sędziów:

Admirał Tréhouart prezesem.

Jenerał dywizji p. Pourcet, komisarzem rządowym.

Sędziami: Jenerał dywizji de la Motterouge, jenerał dywizji de Chabaud-Latour, baron d'Azemar jenerał kawalerji, Vinoy jenerał dywizji, Tripie jenerał dywizji, Guiod jenerał dywizji artylerji i jenerał Martinot na przypadek potrzeby zastępstwa.

Pan Ozenne sekretarz ministerjum rolnictwa i handlu wysłany do Bruxelli dla porozumienia się z rządem belgijskim co do nowych taryf powrócił do Paryża — misja jego zupełnie się nieudała, rząd belgijski nie chce wprowadzić żadnéj zmiany do traktatu handlowego wymówionego przez rząd francuzki. Wiadomo, że gabinety londyński i wiedeński dały podobneż odpowiedzi.

W skutek nowego wniosku przedstawionego przez jenerała Guillemant proponującego 4 lata służby czynnéj, lewica chce raz jeszcze próbować walki parlamentarnéj, będziemy więc świadkami nowéj a gorącéj dyskusji.

— [Uniesienie się p. Prezydenta] na posiedzeniu zgromadzenia z dnia 10 b. m., na którém groził ustąpieniem ze swego miejsca, gdyby izba przechyliła się za wnioskiem jen. Chareton, ogólnie bardzo niekorzystnie przyjętém zostało. Debaty surowo ganią tę zbytnią porywczość p. Thiersa, która niczém usprawiedliwić się nie da. Armata jest zawsze ostatecznym środkiem przekonywającym, jakiego królowie używać zwykli; to samo możnaby powiedzieć o groźbach usunięcia się od swych obowiązków, których p. Thiers używa z taką łatwością, jakby był prostym ministrem. Jeżeli, według jego mniemania, nowa wojskowa ustawa zawiera niebezpieczeństwa dla Francji, dosyć mu było wykazywać je z mownicy; odpowiedzialność w żadnym razie nie ciężyłaby na nim. Daleko niebezpieczniejszemi są nierozważne słowa, które od czasu do czasu wyrywają mu się z ust, a które rozsiewają moralną trwogę i niepokój.

Niemcy.

[Pierwsze posiedzenie zgromadzenia powag naukowych u ministra Falka — ustawa o jezuitach].

Zebrane grono powołanych powag naukowych powitał minister Falk mową, w któréj podziękowawszy za okazane zamiłowanie rzeczy przez stawienie się wszystkich powołanych, dotknął w krótkości przedmiotów, nad któremi obrady toczyć się mają. Chodzi przedewszystkiem o zmianę dotychczasowych „regulatyw" szkolnych i zastąpienia ich bardziéj postępową instrukcją, o wzmożenie sił uczących przez lepsze urządzenie seminarjów nauczycielskich, o zajęcie się składem i urządzeniem szkół średnich i ludo-

---

włosy rozpuszczone, czarną związane przepaską, w nieładzie spływają z czoła. Buremi oczyma spogląda piękna chmurnie przed siebie, a troska miłosna widocznie porze jéj duszę. Ona czeka a może czeka na próżno, cień podejrzenia czy zazdrości zaćmił jéj lica. Do twarzy jéj z tym wyrazem. Gdyby szczęściem rozpromieniło jéj oblicze, nie byłaby tak piękną...

Zarzucają temu obrazowi błędy rysunkowe, których nie mogliśmy się dopatrzeć.

Obraz p. Franciszka Knapp z Czerniowiec odznacza się oryginalnością pomysłu. Nie idzie za tém, abyśmy odmawiali technice tego utworu należnego uznania. Myśl jednak obrazu byłaby zupełnie niezrozumiałą, gdybyśmy nie znali jego nazwy. — Ten starzec olbrzymiego wzrostu, z siwą poniżéj pasa sięgającą brodą, z oczyma wzniesionemi ku niebu, i wyciągający ku niebu ramiona, ten starzec w długim brunatnym powłóczystym płaszczu o szerokich rękawach, w jakim w ilustrowanych wydaniach Starego Testamentu przedstawiają nam ojca Noego i patrjarchów.... to ma być: „Ostatni człowiek." Dokoła niego ruiny tylko i gruzy i kamienie, zieloności żadnéj, drzewa bezlistne sterczą nagiemi konary, groby otwarte lub w braku rąk ludzkich na wpół tylko zasypane, wysychający strumyk u jego stóp, żadnéj już na świecie żywéj istoty, ni ptaka, ni muszki, wyjałowiała ziemia ni trawki ni ostu nawet nie wyda, dokoła leżą tylko białe kości, szkielety ludzi i płazów i ryb... A na niebie okrytém chmurami, wysoko świeci straszliwą łuną czerwone słońce z poza mgły... Napróżno zadawaliśmy sobie pytanie, jakie zamierzał wywołać artysta tym utworem wrażenie? Trudno przypuścić, aby malowanie tak dziwacznéj fantazji miało być beztendencyjném i dla saméj miłości sztuki podjętém. Zamiast rozwiązać tę zagadkę, mimowoli coraz nowe zadawaliśmy sobie pytania. I tak n. p.: czém żyje ten staruszek po wygaśnięciu wszelkiego życia organicznego na ziemi? czy korą usłych drzew rozmoczoną w wodzie? czy tłustą gliną jak Otomaki? czy ma on może w jakiéj pieczarze zaoszczędzony w ostatnim urodzajnym roku zapasik pszenicy? Ale nie dość na tém. Drugie pytanie: kto mu uszył ten brunatny płaszcz z długim ogonem i o szerokich rękawach? a dodać należy, że to płaszcz świeżo wyszły z pod igły, bez łat i dziur i strzępków. Jak udało mu się doczekać tak sędziwego wieku wśród zaumierającego dokoła świata, gdy w naszych normalnych stosunkach klimatycznych nikomu się to nie udaje? i t. p. i t. p.

„Odwiedzenie pracowni malarskiéj księdza Franc. Lekszyckiego przez Jana Zebrzydowskiego, miecznika koronnego." Obraz ten utalentowanego naszego krakowskiego artysty, p. Walerègo Eliasza, mimo pewnych zalet ugrupowania i kolorytu, nie możemy zaliczyć do lepszych obrazów tego malarza, ani też pomysł, który przenieść na płótno usiłował, do szczęśliwych pomysłów. Zadanie obrał sobie artysta niepospolicie trudne, tak pod względem ducha, który tchnąć należało w tę scenę, aby ją uczynić czemś więcéj niż konwencjonalną kompozycją odwiedzin malarskiéj pracowni, do znudzenia już powtarzanéj, jak też i pod względem historycznym i archeologicznym. Zadanie trudne a niewdzięczne, i żałować musimy, że artysta celujący bogactwem pomysłów tak łatwo ulega pokusie przenoszenia każdego pomysłu na płótno, a ztąd częstokroć nie będąc w możności należytego przestudjowania rzeczy, zbyt lekko ją zbywa. I tak n. p. towarzystwo przyglądając się jakiemuś olbrzymich rozmiarów obrazowi, malowanemu przez księdza Lekszyckiego, obrazu tego prawie nie widzi, tak jak go my nie widzimy. My widzimy płótno stojące na sztalugach z odwrotnéj strony, Zebrzydowscy zaś widzą obraz pod ostrym kątem, a więc tak jakby go wcale nie widzieli. Widzieć go tylko może ksiądz Lekszycki stojący z boku z paletą w ręku, z zakonnym wyrazem zadowolenia czy próżności. Na twarzy widzów rozmaite maluje się wrażenie, ale snadź artysta nie zastanowił się nad tém, iż jeden i ten sam obraz nie może tak różnych wywoływać wrażeń. Miecznik w czerwonym żupanie i futrzanéj ciemnozielonéj delji patrzy nań, jakby na nim widział odmalowaną zwycięzką walkę z Turki lub Tatary. Niewiasta w niebieskiéj sukni zdaje się tam widzieć wniebowzięcie Matki Boskiéj lub coś podobnego. — Starzec w jasno-zielonym żupanie z bolesnym wyrazem twarzy patrzy na wizerunek męki Pańskiéj lub męczeństwo jakiego świętego. Chłopczyna w lila kontusiku i żółtym żupanie, wreszcie czarno ubrany lekarz (?), a nakoniec mnich, — każdy z innym spogląda wyrazem, ale tak dalece innym, iż różnica wieku i charakteru wytłumaczyć tego nie zdoła.

(Dokończenie nastąpi.)

Zakonne powołanie Ludwiki.

Powieść (z francuzkiego).

(Ciąg dalszy.)

Podczas, gdy mu opowiadała owę scenę na balu, on przypominał sobie inną noc, niemniéj tragiczną, kiedy Briffault, pobudzając go do zemsty, oddawała mu pewien list przejęty przez siebie od pana de Chavagnes do pani de Saulge. Ten list był krótki, lecz aż nazbyt jasny; nie było w nim uczuć kochanka, ile narzekań ojca; nie módz posiadać swéj córki, ani swobodnie jéj pokazywać téj wielkiéj miłości, którą zdawał się dla niéj uczuwać, widzieć, że ktoś inny doznaje tych rozkoszy, myśleć o tém, że ona nigdy nie będzie nosić jego nazwiska i że nigdy mu nie powie: „mój ojcze!" — to było niewyczerpaném źródłem goryczy dla pana de Chavagnes. Pierwsze głębokie uczucie, jakiegoby mógł doznać ten człowiek, uczucie ojcowskie bezustannie ranione, wylewało się obficie w tych kilku wierszach. Henryk przypominał sobie, jak widział ten papier złożony w trójkąt, który ukradkiem miał być wsunięty przez jedną rękę do drugiéj drżącéj ręki; słyszał, jak Briffault mówiła do niego:

— Przy pomocy Opatrzności znalazłam nareszcie, czego szukałam!

Wmięszanie się Opatrzności do podobnéj sprawy było wątpliwém, ale pewném to, że łatwoby było wziąć tak upragniony odwet. Henryk z tém większą dumą przypominał sobie to pierwsze zwycięztwo nad sobą samym odniesione, ile że był najsilniéj zdecydowany, aby Ludwika nigdy o tém nic się nie dowiedziała. Równocześnie jednak, chociaż czuł śmiertelny żal do ludzi, którzy odkryli jéj tajemnicę, któréj on za nic w świecie nie byłby jéj wyjawił, jakaś niewypowiedziana radość napełniała jego duszę. Ostatnia przeszkoda, która nie pozwalała ich sercom połączyć się uczuciem silniejszém od przyjaźni, sama przez się usunęła się.

Dwoje młodych ludzi długi czas przechadzało się po szpalerze grabowym oświeconym promieniami jesiennego słońca, które przedzierając się przez wilgotną mgłę, wydawało im się, jakby uśmiechem nadziei. Ludwika opierała się na ramieniu młodzieńca i w chwilach najboleśniejszych swego opowiadania, ocierała swe oczy pełne łez.

— Przebacz mi — mówiła potém — przebacz mi, że mimo chęci i przez tyle lat odbierałam ci miłość.... twojego ojca! Jego szczególna skłonność do mnie, była dla mnie bardzo bolesną, czułam całą jéj niesprawiedliwość, a teraz czuję więcéj, niż kiedykolwiek; pomimo tego byłeś tyle dobrym Henryku, że mię kochałeś!

— Kochałem i kocham tylko ciebie; zresztą nic mię nie obchodzi.

— Jakto! — odezwała się znowu — wiedząc, że nie jestem twoją siostrą?

— Moja Ludwiko, miałaś we mnie więcéj niż brata. Tego dnia, kiedy jakiemuś człowiekowi oddasz całą swą duszę, zrozumiesz to, co ja się ośmielam wyznać ci po raz pierwszy, com tak długo przed tobą ukrywał; zrozumiesz miłość, która czyni człowieka nieczułym na wszystko, co nią nie jest. Tego dnia ja będę miał siłę umrzeć.

Zamilkł. Pan de Saulge, wychodząc z królikarni, przybliżył się do nich.

Jakże są żywe i z jaką szybkością następują po sobie wrażenia młodociane, albo raczéj, jakich cudów umie dokazywać namiętność! Jedno słowo, a przeznaczenie Ludwiki, jakby pod magicznym wpływem zmieniło swoje oblicze. Tak bliska rozpaczliwego postanowienia, zatrzymała się nagle szczęśliwsza od samego szczęścia; to o czém myślała, to czego chciała aż do téj chwili, ulatniało się, jak marny dym; w téj saméj chwili, w któréj myślała, że wszystko stracone — zdawało jéj się, że wszystko napowrót odzyskała. Miłość w istocie jest wszystkiém. Oddawna była ona już w niéj, pokryta fałszywemi pozorami; natura w niéj się odzywała na przekór temu kłamstwu rodzinnych związków, a Ludwika pozwalała całkiem swobodnie róść temu uczuciu, chociaż nie pod jego właściwém nazwiskiem, aż przyszedł czas, że mogła z siebie zrzucić maskę i owładnąć całą jéj duszę, odganiając od niéj wszystkie boleści.

Henryk był pod podobném także wrażeniem, chociaż nigdy się tém nie łudził, że związki krwi są przyczyną tego uczucia, które weń wlewała Ludwika. Dopóki ona wiedziała, że jest jego siostrą, tłumił w sobie zapały, o których on sam mógł wiedzieć, że są zupełnie prawe; teraz mógł się oddać swemu uczuciu, mógł mówić o niém. Opowiadał jéj więc, jak wziął sobie za swój jedyny obowiązek czuwać nad jéj szczęściem, jak ten obowiązek dziwnie się powikłał przez pewną okoliczność fatalną i nieprzewidzianą, kiedy po czterech latach nieobecności w domu, zastał Ludwikę już nie dzieckiem, ale dorosłą panną, a przecież była ona dla niego taką samą jak dawniéj, obsypywała go pieszczotami pochwałami z serca pochodzącemi. Opowiadał jéj, w jakie zachwycenie wprawiała go ta cudowna jéj poufałość, przez którą oddawała mu się całą duszą; jak bardzo nieraz się tém przestraszał, kiedy ona usiadała mu na kolanach, śmiejąc się do niego i pieszcząc się z nim, ściskając go i powiadając mu o tysiącu niestworzonych rzeczach.

— Zdawało mi się wtenczas, że kradnę pocałunki, które przeznaczone były dla brata, a jeżelim cię karcił niemal surowo za twe dziecińswa, czyniłem to dlatego, aby lepiéj ukryć moje wzruszenie.

Rozmawiali półgłosem o tych rzeczach zachwycających i strasznych, wieczorem, w głębi szpaleru i tak blizko siebie się znajdując, że każde z nich mogło słyszeć, jak serce w drugiém uderza, nie bez tego aby Ludwika, nagle przejęta bojaźnią, nie starała się zwiększyć przestrzeni między sobą a nim; ale ile razy to usiłowała uczynić, dłoń Henryka mocniéj jéj rękę przytrzymywała.

— Teraz — dodał on z melancholicznym uśmiechem — nie potrzebuję bronić się przeciw téj poufałości, która długi czas była mojém jedyném szczęściem i moją tajemną męczarnią; przyzwoitości przepisy nie pozwolą ci do niéj powrócić — jestem teraz dla ciebie tylko obcym człowiekiem.

Nie odpowiedziała nic i powstała, wydobywając się nakoniec z jego uścisków. Zapadający zmrok nie pozwolił Henrykowi widzieć rumieńca, który się rozlał po jéj licach, ale uczuł on jak jéj obie ręce zawisły na jego szyi, a usta młodéj dziewczyny pochylone ku niemu, zlekka dotknęły się jego czoła. Tym razem nie mógł już się oszukiwać, co znaczy ten pocałunek, zarazem nieśmiały i płonący ogniem. Noc coraz ciemniejsza unosiła się dokoła tego pierwszego pocałunku miłości, który w nich oboje wlewał zapomnienie tego co będzie jutro i tego co było wczoraj, przeszłości i przyszłości; z łona tego kwiatu ze strefy gorącéj, omdlałego snem, który zarówno obejmuje rośliny jak i ludzi, wydobywała się woń przyprawiająca o zawrot głowy.... Tak to szyderczy los przenosi swoje ofiary w niebo, ażeby spadły z większéj wysokości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wych, instytucją dalszego pouczania *(Fortbildungsunterricht)* i wykształceniem nauczycieli żydowskich. Nowe temata może następnie każdy z przytomnych wprowadzać. Chodzi o zdania jak najróżnostronniejsze. Minister prosi o zwięzłe i dokładne ich wyrażenie. Zgromadzenie nie będzie głosować, bo nie chodzi o zdanie większości, ale o wyzyskanie zdań wszystkich i jak najrozleglejszego doświadczenia. Trzech sekretarzy spisywać będzie protokół, który ma być jak najstaranniéj zredagowany. Wypowiedziane zdania nie mają być spisane podług następstwa mowców, ale systematycznie ułożone podług materji i wynikłości jednéj myśli z drugiéj. Nazwiska mowców, mają przy każdém zdaniu umieszczone być w nawiasie, żeby czytelnik mógł widzieć na czyjéj powadze opiera się wypowiedziane zdanie. Protokóły te będą publikowane, żeby publicystyce dać sposobność wyrażenia nad niemi swego zdania. Dla dokładniejszego zbadania każdego przedmiotu, wyznaczone będą komisje, żeby w ich referatach zyskać gruntowniejszą podstawę dyskusji. Przedmiotem następnego posiedzenia będą szkoły średnie.

Zagajenie rzeczy ze wszech miar bardzo obiecujące. Żeby się tylko na tém nie skończyło, że minister wysłucha i ogłosi wszystkie zdania, pozwoli się i publiczności wygadać, a potém nie pytając się o to wszystko, zrobi to, co z innemi zaufanemi w kółku rządowém potajemnie uradzi. Obawy w téj mierze obudza zatrzymanie w urzędzie dyrektora ministerjalnego Stiehla ojca „regulatyw“ dotychczasowych. Stiehl wydał wprawdzie w ostatnich czasach broszurkę, w któréj pragnie się zrehabilitować, zwalając wprowadzenie tych ustępów, które szczególnie w regulatywach oburzały, na nieprzezwyciężone wyższe wpływy. Być więc może, że dziś pod lepszym wpływem ministra Falka będzie w innym duchu działał, ale jednak taka nagła zmiana wywołana prostą zmianą zawisłości od osób odmiennie myślących, nie obudza we wszystkich zbytniego zaufania. Czuł to też minister Falk zaraz na wstępie i w mowie swojéj kilku zapewnieniami starał się niewygasłe wątpliwości co do działania p. Stiehla w urzędzie ministerstwa oświaty usunąć, i jak się zdaje, zarazem zapobiedz, żeby się głosy naganne względem zatrzymania go na tak wpływowym urzędzie w łonie zgromadzenia nie zaczęły odzywać.

Ustawa o jezuitach brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje: „§. 1. Członkom zakonu zgromadzenia Jezusowego i powinowatych z niem kongregacji, może władza miejscowa policyjna wzbronić pobytu w każdéj miejscowości do obszaru związkowego należącéj, choćby nawet prawo obywatelstwa (indygienat) posiadali. §. 2. Rada związkowa wyda potrzebne rozporządzenia do wykonania téj ustawy“. Mając więc już tekst autentyczny, nie mamy prawie nic jeszcze, bo wszystko zależeć będzie od rodzaju tych rozporządzeń, do których władza administracyjna niniejszą ustawą upoważnioną zostanie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na pomnik dla Straszewskiego złożyli do kasy miejskiéj: Stanisław ks. Jabłonowski 500 zła., J. Gorczyński i ks. Czartoryska po 10 zła., hr. Michałowska i hr. Małachowska po 5 zła., hr. Morsztyn i J. Kossak po 2 zła., Stronczak i Gwiazdomorski po 1 zła., F. F. 50 centów.

Na szkoły ludowe złożono w administracji *Kraju:* dr. Warszauer 50 zła.; zebrane na wieczorku u Antosia w Krzeszowicach 6 zła. 3 c.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły: Adrjana Głębockiego w Częstochowie 10 sztuk oryginalnych legendowych rysunków.

Dzisiaj o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste odsłonięcie obrazu ś. p. prof. Gilewskiego w audytorjum kliniki tutejszéj. Licznie zebrana młodzież ze wszystkich wydziałów, kilkunastu profesorów i spore grono przyjaciół zmarłego, świadczyli o współczuciu jakie zjednał sobie profesor. W imieniu komitetu, który się zawiązał zaraz po jego śmierci w celu uczczenia jego pamięci, przemówił pan Szczepański, a zdawszy sprawozdanie z czynności komitetu i podniósłszy w krótkich słowach zasługi profesora, oddał młodzieży portret prof. Gilewskiego, wykonany przez pana Cynka według pierwowzoru p. Matejki. Po p. Szczepańskim zabrał głos w imieniu młodzieży p. Żegota Krówczyński, uczeń medycyny z V roku. Wyraziwszy w kilku słowach żal, jaki przejmuje serca młodzieży strata ukochanego profesora, przeszedł do rozbioru jego czynów i zatrzymał się głównie nad ostatniém p. Sikorskiego wystąpieniem publiczném, które zjednało mu wprawdzie wielu przyjaciół, lecz zarówno obudziło do niego nienawiść u tych, co przez szkła przesądów spoglądają na świat i ludzi. „Ale liczne jakkolwiek grono nieprzyjaciół profesora nie powinno osłabiać wielkości jego ostatniego czynu; dzisiaj bowiem stare rzymskie przysłowie: *vox populi vox Dei,* nie wystarcza już dla nas, i w ocenieniu ludzi przyszliśmy obecnie do przekonania, że głosem prawdy jest najczęściéj głos mniejszości, głos tych ludzi, którzy pracą i nauką doszli do tego, aby mogli sąd wydawać. Obecnie więc właściwszą w zastosowaniu jest inna zasada: Jak wysokość Wisły mierzymy długością jéj cienia, tak wielkość ludzi — liczbą im zawistnych i im nieprzyjaznych.“ Z siłą i z młodzieńczym zapałem wypowiedziana mowa pana Krówczyńskiego, obsypana była rzęsistemi oklaskami, kilku profesorów powstało z swych miejsc aby uścisnąć dłoń mówcy, a w rysach twarzy zgromadzonych malowało się współczucie tak co do myśli wypowiedzianych przez Krówczyńskiego jak i co do sprawy, z któréj apologją ośmielił się on publicznie wystąpić.

P. Aleksander Chodecki, po kilkomiesięcznéj artystycznéj wycieczce po Galicji, gdzie wszędzie z wielkim był przyjmowany entuzjazmem, przybył onegdaj do Krakowa i uproszony przez tutejsze towarzystwo muzyczne, wystąpi w dzisiejszym tegoż towarzystwa koncercie. P. Chodecki w I części koncertu wygłosi śliczny, a tak mało znany fragment poetyczny Kornela Ujejskiego p. t. „Pogrzeb Kościuszki;“ w II zaś części oddeklamuje przy towarzyszeniu fortepjanu, ustęp z poematu „Guido“ Henryka Jabłońskiego. Świetny program dzisiejszego koncertu, z którego dochód przeznaczony jest na korzyść dyrektora „Muzy“ p. Ant. Vopalki, każe się spodziewać licznego zgromadzenia.

Oszust. — W r. 1865 wstąpił pod Kłajpedą niejaki Waldemar Gurdwain, niby wychodźca polski w obowiązki ekonoma, znikł jednak niezadługo, dopuściwszy się kilku kradzieży. — W roku 1868 przybył do Królewca niejaki Władysław baron Bilewicz z Wilna, niby marszałek szlachty na Litwie i dowódca w powstaniu w r. 1863, w skutek czego był zmuszony kraj rodzinny opuścić, a ojca jego wysłano na Sybir. — Człowiek ten żył bardzo wystawnie, bywał u najbogatszych rodzin w Królewcu, opowiadał niestworzone rzeczy o swoich stosunkach i przygodach w powstaniu i po upadku jego; aż nareszcie na wiosnę roku 1871 został aresztowany, ponieważ się pokazało, że to wszystko było kłamstwem i że to był powyżéj już wspomniany Gurdwain. Osądzono go i oddano do domu poprawy. Po odpokutowaniu wypuszczony znikł natychmiast i wałęsa się znowu pod przybraném nazwiskiem barona Bilewicza. Ma lat około 30.

Otrzymujemy następujące bardzo słuszne zażalenie:

Kraków, *12 czerwca.* — Zastanawiało mnie niejednokrotnie, że przyjechawszy koleja nie mogłem znaleźć nigdy jednokonnéj dorożki, a przyznam się, że nie miałem chęci brać parokonnéj będąc sam i prawie bez pakunku, i wiedząc jakie niezadowolenie wzbudza się w pp. woźnicach tych ostatnich, jeżeli im mniéj cokolwiek zapłacić nad guldena, wymagają oni częstokroć więcéj a sposobu przekonania ich nie ma, bo są tyle niedyskretni że nie trudzą pasażera pokazywaniem taksy, którą jak najstaranniéj przechowują w miejscu niewidzialném, a zatém niezbyt zgodnie z przepisami.

Wczoraj szczególnym trafem zauważyłem jednokonkę, stojącą wprawdzie bardzo zdaleka od wyjścia z banhofu, właściciela któréj dość energicznie upominał policjant; na czas jednak dobiegłem, wsiadłem a przyjechawszy zapytałem go, dla czego nie przyjeżdżają na kolej; na co odpowiedział: że policja nie pozwala i że to właśnie było powodem, że policjant go strofował.

Jakkolwiek pojmuję, jaki respekt jednokonka dla parokonnéj mieć powinna, nie zdaje mi się jednak sprawiedliwém, zabraniać im przyjazdu a przez to samo osztrafować biednego podróżnego na pierwszym kroku, każąc mu koniecznie jechać dorożką parokonną i zdając jego kieszeń na łaskę woźnicy lub téż skazując go na pieszą peregrynację.

Jeżeli więc dorożki parokonne nie mają monopolu na stanie przed dworcem kolei, to w imieniu tych których natura uposażyła na tyle szczęścia że jeden koń okazuje się dostatecznym na przewiezienie go z kolei do domu lub hotelu, ośmielam się odezwać i prosić jak najuprzejmiéj szanowną redakcję o łaskawe zamieszczenie tych kilku wyrazów, a może władza miejscowa uznając słuszność wyżéj przytoczoną, nie pozostawi jéj bez skutku.

Teatr amatorski. — W niedzielę 16 czerwca w Przemyślu dane będzie przedstawienie w sali pod „Opatrznością“ na fundusz szkół ludowych: komedja w 3 aktach „Motylomanja.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 14 czerwca pochmurno, w południe obfity deszcz; termometr od 9.6 doszedł do 16.5 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 15 stan jego był 329.96, termometru 10.0 R. Wiatr zachodni chłodny.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Wal. Srotowski dr. z Lublina; Florjan Mikuszewski kup., Antoni Hartman kup., z Wiednia; Winc. Langiewicz pryw. z Tarnopola; Lucjan Nowierski z żoną aptekarz z Łęczycy; B. Gruder ob. ze Lwowa; Marja Klauzgiełłowicz obyw. z Petersburga.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Juljan Wołoszynowski ob. z Karlsbadu; Ludwik Krzystkiewicz wł. d. z Galicji; Jan Devernoille misjonarz z Ljonu; Stefan hr. Potocki wł. d. z Paryża; Aleksandra Zarzycka żona urz. z Kongresówki, Wanda Weissenborn z córką obyw. z Podlasia.

Wiadomości urzędowe.

— Minister wyznań i oświecenia mianował gr. or. proboszcza w Oreszenach, Izydora Martynowicza, powiatowym inspektorem szkolnym dla pow. Kotzmann.

— Namiestnik mianował praktykanta przy biurze rachunkowém c. k. namiestnictwa Grzegorza Chromowskiego, oficjałem III kl. przy tymże biurze rachunkowém.

— Prezydjum lwowskiego c. k. sądu krajowego wyższego, nadało opróżnione przy lwowskim c. k. sądzie krajowym dwie posady oficjałów: kancelliście gliniańskiego c. k. sądu powiatowego Karolowi Barth i systemizowanemu djetarjuszowi tabuli krajowéj Pawłowi Chauer.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 10, 11 i 12 czerwca:

Licytacje. W sądzie kraj. we Lwowie 8 lipca realność l. 607 n. $^{3}/_{4}$ we Lwowie. — W tymże sądzie 4 lipca celem wydzierżawienia folwarku Słońsko.

Obwieszczenia. Dr Kaźmierz Monasterski, notarjusz w Busku, i Artur Setmajer, notarjusz w Brzostku, złożyli przysięgę służbową. — W Olejowie w pow. złoczowskim zaprowadzono urząd pocztowy. — Notarjusze Sabin Budzynowski w Niżankowicach i Aleksander Hordyński w Borszczowie złożyli przysięgę służbową.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 13 i 14 czerwca.

W dniu wczorajszym — z powodu zielonych świąt u starozakonnych — nie było żadnego dowozu zboża a tém samém i targu na granicy Kongresówki.

W skutek wczorajszego święta starozakonnych dowóz zboża na dzisiejszy (14 czerwca) targ zbożowy na Kleparzu był bardzo mały. Z obcych kupców nikt nie przybył; tym razem do Galicji niewiele zakupowano.

Płacono za pszenicę 170 ft. 9.15—12.25; żyto 160 ft. 9—9.50; jęczmień 140 ft. 7 do 7.75; owies 100 ft. 4—4.40 zła.

Innych produktów nie było na targu.

Andrychów 11 czerwca. — Pszenica 6.12, żyto 4.95, jęczmień 4.02, owies 2.06, groch 6.90, kukurydza 4.65, ziemniaki 2.—, siano 1.46, konicz 1.57, słoma 1.10, drzewo tw. 9, miękkie 6, funt mięsa 0.21, masa okowity 1.20, masła 1.20, wyrobnik dziennie 0.20—0.50.

Biała 8 czerwca.—Pszenica 5.75, żyto 4.15, jęczmień 3.25, owies 2.05, groch 7.40, bób 6.80, soczewica 8.—, kukurydza 7.20, proso 7.60, tatarka 4.50, ziemniaki 2.16, koniczyna 35, siano 1.30, konicz 1.50, słoma 1.20, wełny centnar 80—130, lnu 20, konopi 24, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26½, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Bochnia 13 czerwca.—Pszenica 5.50, żyto 4.65, jęczmień 3.95, owies 1.90, groch 5.80, bób 6.—, ziemniaki 2.—, siano 1.10, konicz 1.30, słoma 0.90, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.50.

Gorlice 11 czerwca.— Pszenica 6.30—6.50, żyto 4.9—5.20, jęczmień 4—4.20, ziemniaki 2.—, siano 1.80, słoma 1.50, ft mięsa 0.16, drzewo twarde 6, miękkie 4.20.

Kęty 10 czerwca. — Pszenica 0, żyto 4.70, jęczmień 3.90, owies 2.—, ziemniaki 2.—, siano 1.—, konicz 1.50, słoma 1.—, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, kopa jaj 1.—, masa masła 1.20, ft mięsa 0.24, robotnik bez wiktu 0.50.

Nowy Sącz 7 czerwca. — Pszenica 6.30, żyto 4.90, jęczmień 3.85, owies 2.—, groch 5.60, ziemniaki 2.—, siano 2.—, słoma 1.—, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.40, masa okowity 0.64.

Rzeszów 11 czerwca.—Pszenica 5.80, żyto 4.30, jęczmień 4.15, owies 2.30, groch 6.20, fasola 6.50, tatarka 3.75, proso 4.25, ziemniaki 2.10, rzepak 7.—, koniczyna 50, słoma 0.85, siano 1.45, drzewo twarde 11, miękkie 8, okowita 0.84, kopa jaj 0.90, funt masła 0.40, mięsa 0.19, centnar lnu 22, konopi 20, wyrobnik bez wiktu dziennie 0.40.

Wiedeń 11 czerwca.— *(Sprawozdanie giełdy zbożowéj.)*— Obrot w handlu zbożowym nieznaczny; w terminowym nawet mały, bo tak sprzedający jak kupujący trzymają się wyczekująco. Powietrze bardzo sprzyjające.

Spirytus. — W połowie upłynionego tygodnia ruch w handlu spirytusem ograniczony.

Płacono po 63½—63¾ za stopień.

Peszt 11 czerwca. *(Targ zbożowy.)*— Dowóz zboża mały.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6.35, na 82 ft. 6.55, na 83 ft. 6.70, na 84 ft. 6.85, na 85 ft. 6.95, na 86 ft. 7.10 za 100 funtów cł. Żyto po 3.60—3.65 za 80 fut. Jęczmień spokojniéj, po 2.95—3.10. Owies utrzymuje się po 1.80—1.90 za 50 ft. — Szmalec po 36.75 do 39.25 zła. za centnar.

Wrocław 14 czerwca.

Pogląd na ruch w handlu zbożowym.

Pod względem powietrza i w tym tygodniu nic nam nie pozostawało do życzenia i widoki przyszłych zbiorów nie przestają być w ogóle dosyć pomyślnemi. Tylko z Francji donoszą, że po kilku dniach pięknéj gorącéj pogody powietrze znowu się znacznie ochłodziło i słota nanowo zapanowała, co wielką o sprzęt budzi obawę.

W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia niewiele się zmieniło. W Anglji przy usposobieniu zawsze bardzo stałém wielka panowała cisza; producenci bowiem obstawali uporczywie przy wyższych cenach, na jakie kupujący nie tak łatwo zgodzić się chcieli. — Francuskie targi były o wiele więcéj ożywione, a nawet ceny płacono dość znacznie wyższe. — W Belgji równie jak w Holandji targi spokojne, ale ceny stałe.— W prowincjach nadreńskich i południowych Niemczech usposobienie chwiejne, ale notowanie wkońcu bez zmiany. — Saksonja w ostatnich dniach okazywała cokolwiek mniéj chęci do kupna. — Na Węgrzech, odkąd wegetacja po długiéj suszy obfitym deszczem pokrzepioną została, usposobienie znacznie osłabło, a nawet tendencja obniżenia przewyższać zaczęła. — Na naszym placu od przeszłego tygodnia wcale niewielkiéj doznaliśmy zmiany.

Na ostatniéj giełdzie naszéj — przy usposobieniu bardzo spokojném — notowano 1000 kilogramów (około 1786 funtów wiedeńskich) pszenicy na ten miesiąc 83 tal.; żyta na ten miesiąc 56 tal., na czerwiec-lipiec 53¾ tal., na lipiec-sierpień 52¾ tal., na wrzesień-październik 52⅜ tal., a na październik-listopad 52 tal.

Ostatnie targi nasze nie odznaczały się wprawdzie szczególnym ruchem, ale piękne ziarno, mianowicie pszenicy i żyta, zawsze łatwy i dobry znalazło pokup.

Na dzisiejszym targu notowano:

Pszenicę, za 100 kilogramów białéj 7 do 8½ tal., żółtéj $6^{2}/_{3}$—$8^{1}/_{15}$ tal.

Żyto za 100 kilogr. $5^{1}/_{3}$—$5^{7}/_{10}$ tal.

Jęczmień za 100 kilogr. $4^{1}/_{2}$—$4^{11}/_{12}$ tal.

Owies, za 100 kilogr. 4½—4¾ tal.

Groch, za 100 kilogr. 5—$5^{2}/_{5}$ tal.

Wykę, za 100 kilogr. $3^{7}/_{12}$—4 tal.

Łubin, za 100 kilogr. żółtego $2^{5}/_{6}$—3 tal., niebieskiego $2^{3}/_{4}$—$2^{11}/_{12}$ tal.

Okowitę bez zmiany; za 100 litrów (100 kwart polsk.) 100 st. Trall. w miejscu 23½ tal., na ten miesiąc, na czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 23¼ tal., na sierpień-wrzesień 22½ tal., na wrzesień-październik $20^{1}/_{12}$ tal., a na październik-listopad 18 tal.

Kurs banknotów austrjackich 90⅜ tal. za 150 zła., banknotów rosyjsko-polskich 82¾ tal. za 90 rubli.

Targ nasz na wełnę nie wypadł wprawdzie tak bardzo świetnie, ale zawsze ceny w stosunku do przeszłorocznych były o 3—5 tal. wyższe. Pranie w ogóle było dosyć dobre. — Ogólna ilość wystawionéj na sprzedaż wełny wynosiła 62,000 centnarów, które zaraz w pierwszych dwóch dniach rozkupiono.

Targ zakończył się przy bardzo stałém usposobieniu i znacznie ożywionym popycie.

Bank rolniczo-przemysłowy
„Kwilecki, Potocki i spółka“
Filja wrocławska.

Wiadomości telegraficzne.

Grac 14 czerwca. *Tagespost* donosi, że cesarz niemiecki wystosował do cesarza Franciszka Józefa w najżywszych wyrazach zaproszenie do Berlina i wyraził życzenie, by i cesarzowę mógł powitać. — Byłoby to nowym dowodem dobrych i przyjaznych stosunków Austrji do Prus. Cesarz austrjacki przyjął zaproszenie także i w imieniu cesarzowéj.

Wrocław 14 czerwca. Nauczyciela religji i docenta prywatnego Webera we Wrocławiu, obciążonego większą klątwą, zamianował wczoraj minister oświecenia nadzwyczajnym profesorem.

Peszt 14 czerwca. Co do Kroacji donosi *Naplo,* że minister hr. Pajacsevics otworzy sejm 15go czerwca. Biskup Saics będzie przewodniczył jako najstarszy wiekiem, rokowania między oboma stronnictwami rozpoczną się natychmiast za inicjatywą unjonistów. Jeśli się stronnictwo narodowe na to zgodzi i jeśli nastąpi porozumienie, członkowie stronnictwa narodowego zajmą wysokie urzędy. W każdym razie należy się spodziewać zmian między urzędnikami kroackimi.

Peszt 14 czerwca. W komitacie raabskim i w mieście Raab wszystkie wybory wypadły na korzyść stronnictwa Deaka.

Linc 13 czerwca. Namiestnictwo przesłało wydziałowi krajowemu doniesienie, że sejmy zostaną zwołane w październiku.

Zagrzeb 13 czerwca. Arcybiskup zagrzebski Michailovic otworzy sejm jako komisarz królewski. Ministra Pejacsevicsa podają jako przyszłego bana.

Nowy Sad 13 czerwca. Dzisiejszy artykuł w *Serbskim Narodzie* wzbudza powszechnie wielkie wrażenie; artykuł ten przedstawia belgradzkiemu „Jedinstwu“ szereg błędów, jakie popełniło i powiada, że teraźniejsza polityka rządu wychodzi Serbji na szkodę; inspiratorowie „Jedinstwa“ — powiada ów artykuł — są w przymierzu z mordercami ks. Michała, przez co Serbja na zewnątrz wobec cywilizowanéj Europy traci na znaczeniu. *Narod* odwołuje się do wszystkich przyjaciół dynastji Obrenowiczów, ażeby położyli koniec zgubnéj polityce, jaka obecnie w Serbji panuje.

Berlin 13 czerwca. Rozprawy delegatów różnych stronnictw nad ustawą o jezuitach pozostały dotychczas bez skutku. Prawdopodobnie projekt zostanie odesłany do komisji.

Paryż 13 czerwca. Posłowie z prawicy proszą Thiersa, ażeby zmienił ministerstwo w duchu większości.

W wydziale zajmującym się sprawą amnestji oświadczył minister Lefranc, że rząd zgadza się na amnestję.

Paryż 13 czerwca. Posiedzenie zgromadzenia narodowego. — Przyjęto artykuły 38 do 40 odnoszące się do czasu służby wojskowéj tudzież do użycia kontyngensu wojskowego. Również przyjęto art. 41 zezwalający ministrowi wojny po upływie roku pewną ilość żołnierzy rozpuścić do domu.

Przy artykule 42 zezwalającym żołnierzy nie umiejących czytać i pisać po upływie roku zatrzymywać, wnosi Vicomte de Lorgeril poprawkę. Tenże wyrzuca Thiersowi doktryny, zmierzające do przewrotu i popieranie republiki radykalnéj. Prezydent Grevy wzywa go, ażeby odwołał swe wypowiedzenie. Poprawkę Lorgerila odrzucono. Potém rozpoczyna zgromadzenie narodowe obrady nad poprawką bar. Barante'go, która żąda, aby dla młodych ludzi w téj saméj klasie wieku zostających i zamieszkałych w tym samym departamencie dozwolono zastępstwa.

Madryt 12 czerwca. Ministerstwo Serrany ustąpiło, gdyż król odmówił zawieszenia konstytucji. Kortezy odroczono aż do rozstrzygnięcia przesilenia.

Madryt 13 czerwca. Prawdopodobném jest ministerstwo radykalne, w dotychczasowéj liście kandydatów jako minister wojny podany jest jenerał Cordova a zarazem jako tymczasowy prezydent rady ministrów; jako min. skarbu Ruiz Gomez; min. sprawiedliwości Montero Rios; min. robót publicznych i oświecenia Becorra; min. dla kolonji Mosquera; dla spraw wewnętrznych Martos; dla marynarki Beranger; dla spraw zewnętrznych Zorilla, który zarazem ma być i prezydentem ministrów. Na jutro oczekują Zorillę w Madrycie.

Przegląd polityczny.

Sercom galicyjskim aż miło się robi, kiedy po długiem niewidzeniu i zapomnieniu nagle w dziennikach wiedeńskich spotykają się znów z dwudziestoma ośmioma nazwiskami polskiemi, a wszystkie prawie, prócz kilku dobrze brzmiące, *bene natorum et possesionatorum:*

Grocholski, Wodzicki, Czerkawski, Agopsowicz, Horodyski, Piotrowski, Zawadowski, Sawczyński, Rydzowski, Hoppen, Jaworski, Jasiński, Dzwonkowski, Garbaczyński, Szeptycki, Szczepański, Weigel, Rylski, Zyblikiewicz, Klaczko, Kirchmajer, Bartoszewski, Bodnar, Czajkowski. Włodek, Wolański, Konopka, Badeni.

Po długiem milczeniu zapisali się oni znowu na kartach sprawozdań rady państwa — stawiając interpelację do rządu, którą w właściwéj rubryce podajemy, a któréj treść przypomina owe zapytanie biblijne Boga: Kainie! gdzież jest brat twój Abel? A na zapytanie to odrzekł ks. Auersperg: że odpowie na nie na jednéj z najbliższych sesyj a lewica niemiecka w kułak się śmiała bo ona nie czekając odpowiedzi ks. Auersperga wie co się stało z Ablem.

Podróż cesarza austrjackiego do Berlina w celu odwiedzin cesarza niemieckiego, nie podlega już wątpliwości. — Dzienniki zapowiadają, że podróż ta będzie miała znaczenie polityczne i że stosownie do tego znaczenia podróż ta odbędzie się z wielką pompą.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 15 czerwca. (Sobotnie posiedzenie rady państwa). Projekt do ustawy względem podwyższenia wyposażenia dworu, przyjęto bez rozpraw.

Wiedeń 15 czerwca. *N. fr. Pr.* z soboty powiada: Wyjazd cesarza austrjackiego do Berlina, który nastąpi między 2 a 10 września, będzie na zewnątrz odwzajemnieniem odwiedzin w Ischlu i Salcburgu. O wielkiém polityczném znaczeniu tych odwiedzin nikt nie wątpi.

Podróż odbędzie się w formie i z okazałością, odpowiednią jéj znaczeniu. Że Andrassy pojedzie z cesarzem do Berlina, rozumie się samo przez się, prawdopodobnie także jeden z członków domu cesarskiego.

Presse z soboty dowiaduje się, że cesarz 8 dni w Berlinie zabawi.

Berlin 14 czerwca. Sejm niemiecki przyjął w drugiém i trzeciém obradowaniu ustawę, dotyczącą kontroli gospodarstwa państwowego w roku 1872 przez pruską wyższą izbę obrachunkową. — Delbrück zapowiada na przyszłą kadencję przedstawienie nowéj ustawy o izbie obrachunkowéj. Następuje pierwsze czytanie ustawy przeciw jezuitom.

Komisarz związkowy Friedberg oświadcza, że przedstawiona ustawa jest tylko ustawą dla koniecznéj obrony na przypadek, gdyby niebezpieczne państwu dążności w mowie będącego zakonu stały się jawnemi i oczywistemi. Mówca odpiera stanowczo przypuszczenie, jakoby ustawa ta wymierzoną była przeciw kościołowi katolickiemu, który istniał przed zakonem jezuitów i wtenczas także, kiedy zakon zniesiono. Ustawa przedstawiona nie ma bynajmniéj zamiaru identyfikować zakon jezuitów z kościołem katolickim. Przez kongregacje pokrewne zakonowi jezuitów rozumie komisarz związkowy „Ligorian“ i „Frères ignorantius“, tudzież 2 zakony braci szkolnych, z których jeden podlega zwierzchnictwu francuzkiemu, drugi rzymskiemu.

Berlin 15 czerwca. Mężowie zaufania wszystkich stronnictw sejmu niemieckiego, wyjąwszy środek, porozumieli się co do wniosku, który zamyślają wnieść w miejsce projektu do ustawy o jezuitach. Wniosek ten będzie miał prawdopodobnie wielką większość za sobą.

Według tego wniosku należy zakazać tworzenia zakonów jezuitów, a istniejące już zakony najdaléj w przeciągu sześciu miesięcy rozwiązać. Cudzoziemcy należący do tego zakonu mogą być z państwa wydalonymi, a krajowców można w pewnych miejscach internować.

Paryż 14 czerwca. Według prywatnéj depeszy do *Journal de Débats* gabinet hiszpański w następujący sposób złożony został: Zorilla prezydentem ministrów i spraw wewnętrznych, Cordoba wojny, Beranger marynarki, Ruiz Gomer skarbu, Montero Rios sprawiedliwości, Beiera robót publicznych, Mosquera osad, Martos spraw zewnętrznych.

Paryż 14 czerwca. Rokowania względem opuszczenia przez wojska niemieckie zajętych dotąd departamentów francuzkich, idą pomyślnie. Spodziewają się rychłego i korzystnego rozwiązania tych punktów, które wzięto pod obrady.

Dziennik *XIX Siècle* zapewnia, że Prusy przystają na opuszczenie zajętych departamentów w miarę uskuteczniaaych spłat.

Londyn 14 czerwca. Depesza z Rzymu z d. 13 b. m. zapewnia, że senator hr. Scolpis radzi genewskiemu sądowi polubownemu wnieść odroczenie sądu, skoro się tylko sąd zbierze.

Zmieniony artykuł dodatkowy opiewa: Prezydent zezwala na nową międzynarodową ustawę następującéj treści: Ani jeden ani drugi naród nie jest odpowiedzialnym za czynności swych obywateli wymierzone przeciw jednemu z dwóch rządów a na korzyść strony, która z drugą wojnę prowadzi.

Londyn 15 czerwca. Posiedzenie izby wyższéj). Granville przedłożył korespondencję w sprawie washingtońskiéj razem z zmienioną przez rząd amerykański umową dodatkową.

Kursa. — **Wiedeń** 15 czerwca, godz. 2. Srebro 109.40. — Akcje kredyt. 345.20.— Lombardy 206.50.— Losy 1860 r. 104.50. Losy 1864 r. 145.50 —Akcje franko-austr. 143.—.— Napoleony 9.82—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 247.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 163.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.50. — Akcje banku 850.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 144.50. — Renta w srebrze 72.40. — Obligi indemn. galicyjskie 77.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 200.—. — Akcje anglo-banku 332.75. — Akcje kolei rząd. 360.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181.50. — Akcje kol. Rudolfa 180.50. — Akcje kolei pardubickiéj 182.50. — Akcje kolei północ. 224.50. — Tramway 309.50. Akcje banku budowy 121.50. — Akcje kolei wschodniéj 140.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 113.50. — Ogólny austrjacki bank 256.—.

Usposobienie giełdy:

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 15 czerwca.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 057	77 75	76 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —182	76 25	74 75
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —227	83 50	82 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —191	92 —	90 50
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 238	92 —	90 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 173	90 40	89 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 273	93 75	91 75
Akcje kolei Kar. Ludwika	262 —	258 —
„ „ Czern.-Jassy	166 —	163 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 50	95 50
Losy prem. węgierskie	108 —	105 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	111 —	109 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	175 —	168 —
Ruble papier. rossyjskie	153 —	151 75
Talary pruskie	167 —	165 —
Dukat obrączkowy	5 40	5 30
20-frankówka	9 03	8 87
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 14 czerwca.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	65 15	65 —
„ „ w srebrze 5%	72 50	72 40
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	333 —	332 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	332 —	331 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	97 —	96 75
5% „ 1860 całe „ 500	104 50	104 25
„ „ 1860 ⅕ „ 100	125 75	125 25
rząd. 1864 100	145 75	145 5
Como Renten za 20	25 —	24 —
5% Donau Regul. za 100	97 —	96 75
Węgier. poż. premiow. 100	107 —	106 75

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 —	76 80
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	191 50	191 —
Clary „ 40 „ mk.	38 —	37 50
Donau Dampfschff. 100 „	101 25	100 75
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 50	32 50
Palfy na 40 „ mk	30 —	29 50
Rudolfa „ 10 „ wa	15 25	14 75
Salm „ 40 „ mk	42 25	41 75
St. Genois „ 40 „ mk	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa	26 —	25 50
Tryestu „ 100 „ mk	— —	— —
Waldstein „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	76 50	76 —
„ galicyjskie	77 25	76 75
„ siedmiogrodzkie	80 50	79 75
„ węgierskie	82 50	82 —
Ind. węg. z klauz. 1867	80 50	80 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	109 25	108 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	331 50	331 —
Anglo-hungaria „ 80 „	114 25	113 75
Boden Credit austr. 80 „	282 —	280 —
„ „ węg. 80 „	133 50	133 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	345 30	345 10
Depositenbank „ 80 „	102 50	102 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1010 —	1000 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	144 —	143 50
„ węgierskie 80 „	114 25	113 75
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	96 —	95 —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	226 —	225 50
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	— —
Nationalbank „	855 —	854 —
Ogólnego austrjackiego „	256 —	255 —
Unionbank za 200 „	292 25	291 75
Vereinsbk austr. 80 „	144 —	143 50
Verkehrsbank 200 „	200 75	200 25
Wechslerbk wied. 80 „	325 —	324 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	135 —	134 —
Wien. Bnk Verein 80 „	333 —	332 —
Živnost. banka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta 200 wa.	178 —	177 —
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	182 50	182 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	139 —	137 —
„ Westbahn 200 „	256 50	255 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth 200 mk.	255 —	254 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	216 50	215 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2257 —	2253 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	212 25	211 75
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	261 —	260 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	190 75	190 25
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 25	163 75
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	141 50	141 —
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	221 —	220 50
„ lit. B. „ 200 „	188 50	188 25
Praga-Dux „ 150 „	111 —	110 —
Rudolfbahn „ 200 „	181 25	180 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	181 75	181 25
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	362 —	361 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	207 25	207 —
Süd-nord Verbind. 200 mk.	183 50	183 —
Theissbahn 200 wa.	279 75	279 25
Tramway wied. 200 „	310 50	309 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	167 —	166 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	165 25	164 75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	140 25	139 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	121 40	121 20
„ Wied. 80	190 —	189 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	33 50	32 50
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	197 50	197 —
Masz. cegiel. wied. 200	84 —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	100 —	99 —
Schlöglmühle Pap. 80	118 —	117 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	104 20	103 90
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 —	88 60
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	83 —	82 50
„ Banku Hyp. 6%	90 —	89 75
„ Bank. Włoś. 6%	93 25	92 75
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 25	94 75
„ „ 50 „ 5½	93 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	99 25	— —
Węg. tow. kred. 5½%	90 —	89 75
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	94 25	93 75
Alföld Fiume 5% sr.	94 10	93 90
Böhm. Nordbahn 5% „	103 —	102 50
„ Westbahn 5% „	— —	92 75
Elisabeth 5% „	— —	93 —
„ 1869—70 5% „	— —	103 25
Ferd. Nordbh m.k. 5%	92 25	92 —
„ „ w. a. 5%	87 —	86 —
„ „ „ 5% sr.	104 —	103 80
Franz. Josef „ 5% „	101 75	101 50
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 50	105 —
„ II. em. „ 5% „	102 50	102 —
„ 1871. III. „ 5%	99 50	99 —
Kasch. Oderb. „ 5%	95 10	94 90
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 75	78 25
„ II. 1867 „ 5% „	91 —	90 75
„ III. 1868 „ 5% „	80 50	80 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 25	88 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 60	101 40
Rudolfbahn „ 5% „	96 —	95 80
Siebenbür. I. „ 5% „	93 50	93 25
Staatsbahn 500 fr. szt	131 50	131 —
Südbahn (Lombardy) „	116 —	115 50
„ złr. 200 5% sr.	96 —	95 80
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	98 —	97 75

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 —	89 50
„ Nrdost 300 5% „	90 50	90 25
„ Ostbhn 300 5% „	83 25	83 —
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	94 —	94 —
Hamburg „ 2½ „	82 55	82 40
Londyn „ 2 „	111 90	111 80
Paryż „ 5 „	43 85	43 80
Monety:		
Dukat ważny	5 39	5 38
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 95	8 93
Srebro	109 75	109 60
Talar pruski	166 25	166 —
LWÓW 13 czerwca.		
Akc. banku hip. gal. 100	166 —	164 25
„ „ krajow. 80	69 —	67 —
Listy zast. galic. 5%	83 25	82 75
„ „ „ 4%	76 —	75 30
„ banku hip. 6%	90 —	89 50
„ „ włościań 6%	93 25	92 50
Obligi ind. galicyj. 5%	77 50	77 —
Półimperjał ros.	9 15	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ papier.	1 53	1 51
WARSZAWA 13 czrw.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 31	— —
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 30	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	97 65	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	76 25	— —
„ „ warsz.-teresp.	121 —	120 —
Listy zast. serji 1. 4%	93 10	92 80
„ „ „ 2. 4%	91 60	91 30
kupon ubiegły	1 90	— —
„ nowe 5%	91 40	91 15
kupon ubiegły	2 37	— —
„ likwidacyjne 4%	77 40	77 15
kupon ubiegły	— 13	— —
BERLIN 13 czerwca.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	48—

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	złr. ct.
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, zeszyt I. 1872 r. (Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku).	— 75
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na całą Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2 —
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1 —
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	— —
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50
Prawo Postępu. studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	— 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	— 15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

KONKURS.

Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie, poszukuje **nauczyciela gimnastyki**, który w sześciu miesiącach letnich, t. j. od marca do końca czerwca i od września do końca października ucznióm zakładu publicznego naukę gimnastyki w 10-ciu godzinach tygodniowo udzielać będzie obowiązany.

Z posadą tą połączona jest płaca 300 zł. w. a. rocznie, tudzież wolność nauczania gimnastyki osób prywatnych w zabudowaniu i przyrządami Towarz. pedagogicznego na korzyść własną nauczyciela.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść do Zarządu Towarz. pedagog. w Tarnowie, o ile możności za pośrednictwem miejscowego oddziału Towarz. pedag., najdaléj do 31 lipca r. b. swe podania, zaopatrzone w następujące dowody:
1. metrykę chrztu,
2. dotychczasowy bieg życia,
3. świadectwo dokładnéj znajomości gimnastyki i udzielania téjże.

3230(1-3)

ASTMA! ASTMA!

Cygarety Indyjskie

(z Cannabis Indica)

pp. Grimault et Compag.
aptekarzy w Paryżu.

Nowy ten środek zalecanym jest przez wielu lekarzy paryskich w chorobach dróg oddechowych. Dosyć jest wciągać w siebie dym zapalonych cygaret z **Cannabis Indica**, ażeby uśmierzyć najgwałtowniejsze ataki astmy, kaszlu nerwowego, bezsenności i newralgii twarzy, jak również zwalczać skutecznie utratę głosu i suchoty gardlane.

Dostać można w **Krakowie** w aptece p. **Wiktora Redyka**; we **Lwowie** w aptekach pp. **Rucker, Berliner i Mikolasz**; w **Brodach** w aptece p. **Franzos**; w **Warszawie** w składach materjałów aptecznych pp. **Mrozowskiego, Galle i Spiss**; w **Wiedniu** u pp. **Raabe i Röder**.

W Teatrze Krakowskim



w niedzielę d. 16go czerwca 1872.
wielkie
PRZEDSTAWIENIE.
Salon Böning'a
profesora z Drezna
Widowisko Czarodziejskie
Ścięcie żywéj osoby w sposób tu niewidziany.

Kassa otwarta o g. 7, początek o g. 8.
Biletów dostanie od godz. 10 zrana do 4 popołudniu w Kasie teatralnéj.

FOLWARK

mający corpus tabulare osobny, mila od Krakowa odległy, wynoszący około 60 morgów dobréj gleby, z budynkami bardzo dobremi, z inwentarzem lub bez tegoż — każdego czasu do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela kamienicy na ulicy Szewskiéj Nr, 208, II. piętro.

3234(1-3)

L. 22.

Ogłoszenie licytacji.

Z strony Przełożeństwa obszaru dworskiego Nawsie Kołaczyckie podaje się do wiadomości urzędownie, że w dobrach Nawsie Kołaczyckie, w c. k. Starostwie powiatowem Jasielskiem położonych, a zaraz pod miastem Kołaczyce na cesarskim gościńcu leżących, — prawo propinacji z jednéj karczmy murowanéj zaraz pod rzeczonem miastem na gościńcu cesarskim — z 2 karczem trochę daléj także na cesarskim gościńcu od Jasła do Brzostku prowadzącym, tudzież z jednéj karczmy na trakcie od Kołaczyc do Frysztaku prowadzącym i pode dworem Nawsie leżącéj, oraz z trzech stron Wysokiego Rządu na imię właściciela dóbr rzeczonych udzielonych, i do tychże karczem przywiązanych małych trafik tytoniowych składające się — z różnemi dodatkami, a to: polem, sągami drzewa i dozwoleniem paszy letniéj dla 4 krów w lesie dworskim ze strony dworu, na publicznéj licytacyi z wolnéj ręki na **dniu 24 czerwca 1872** pod bardzo korzystnemi warunkami, na lat trzy, a jeżeliby najwięcéj ofiarujący żądał na jeden rok poczawszy od 24 czerwca 1872, wydzierżawionem zostanie.

Nawsie Kołaczyckie
dnia 12 czerwca 1872 roku.

Podziękowanie.

Przejęta uczuciem wdzięczności mam sobie za obowiązek złożyć niniejszem **P. Med. Dr. J. Kilarskiemu** najżywsze wyrazy podziękowania za umiejętnie dokonaną na oczach moich operacyę, a bardziéj jeszcze za Jego troskliwość w leczeniu mię i prawdziwą bezinteresowność.

Kraków . . . . 3253(1-1)

V. Lennert.

Zgryzota i nędza

zatruwały życie moje, albowiem troski gnębiły mnie ciężko. — W tém utrapieniu udałem się w nadziei poprawienia losu do

profesora matematyki
R. von Orliçé
w Berlinie, Wilhelmstrasse, Nr 3
upraszając go o radę, w skutek czego otrzymałem od niego
instrukcyę gry loteryjnéj
za pomocą któréj już w bardzo krótkim czasie wygrałem
TERNO!
Obecnie panuje w domu moim
szczęście i spokój.

Połowa wygranego terna poratowałem 70-letnich rodziców moich, radość ich trudno opisać, a jedyne serdeczne ich słowa:
Zapłać mu Boże!

Riezenhein,
Bernard Fiedler,
majster stolarski.

Lamperje lakierowane
3254(1-2)
do 2 pokoi
są do sprzedania przy ulicy Wolskiéj L. 68.

Roman Cement
poleca
Maxymilian Caro
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 103.
3222(1-1)

Jest do wypuszczenia w 3chletni korzystny zastaw

3 mile od Krakowa, 1 mila od Zabierzowa i tyleż od Krzeszowic, w rozkosznéj i zdrowéj okolicy

dom mieszkalny

schludny i suchy, z ogrodem owocowym i warzywnym, z zabudowaniami dworskiemi, oraz z kawałkiem (kilka morgów) gruntu, obsianego owsem, koniczyną i zasadzonego ziemniakami. Wiadomość

w Biurze Zleceń
A. P. Świerczewskiego i Sp.
ulica Szewska Nr. 207 w Krakowie.
3226(1-3)

75 Sztuk
DĘBÓW
od 3 do 5 sążni długich, do **20** cali grubych, w Marcu ściętych, można nabyć ogólnie lub częściowo u przedsiębiorcy budowy mostu w Brzeznicy powiat Pilzno post. rest. Mielec S. K. 3252(1-3)

Medycyny i Chirurgii
Dr. IGNACY JENDL
Magister Akuszeryi,
były lekarz kolejowy i sądowy w Tarnowie,
obecnie lekarz salinarny
w Wieliczce,
leczy specyalnie słabości kobiet i dzieci.
Mieszka przy ul. Niepołomskiéj obok apteki.
Ordynuje:
codzień w szpitalu od godz. 8—10, w mieszkaniu od godz. 11 — 12 zrana i od godz. 2 — 4 popoł.
3157(1-3)

Wien, Kärntnerring 14.

2517(?-50) **Słabym na piersi najmocniéj się zaleca.**

Wyborne ale tańsze „Jana Hoffa“:

SŁODOWY EXTRAKT od 6 flaszek na dół à 34 cent.
SŁODOWA CZOKOLADA Nr. I. à 2 złr., Nr. II. à 1 złr. 30 kr.
SŁODOWE CUKIERKI torebka większ. 50 ct., mniejsza 25 i 10.

przez codzienne podziękowania tysiąckrotnie doświadczone

Aleks. Fraenkl'a (dawniéj spólnika) (swego szwagra) **Jana Hoffa.**

Główny skład na Galicję u p. **JOZEFA GOLDWASSERA** w domu Deichesa na Stradomiu. Składy w KRAKOWIE: u pp. aptek.: Trauczyńskiego, Siedleckiego, Alexandrowicza i p. cukiernika Masłowskiego; we LWOWIE u pp. aptekarzy: Ruckera, Berlinera, Pipesa, braci Łazorskich, tudzież u pp. Jul. Reisa, Kleina wdowy & Risslera, F. W. Królikowskiego; w ZŁOCZOWIE u p. apt. Franciszka Pettesch'a; w TARNOPOLU u p. aptek. dra Buchelta, u pp. M. Paechtera, D. Senesieba, C. Latinek, i H. Spielberga, również sprowadzać można przez wszystkie wzięte apteki i handle korzenne w Galicyi.

Wien, Kärntnerring 14.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE,

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 II. XXXXIII. Nr. 93 być użyte na korzystne lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych fideikomisowych i depozytowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego, rzeczywiście wypłaconego.

Kupony płatne dnia 1 marca i 1 września każdego roku — jako téż listy hipoteczne, wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we Lwowie: Główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze;

w Wiedniu: Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w Pradze: Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w Bernie: Ces. król. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;

w Berlinie: pp. Meyer & Comp.;

w Warszawie: P. Leon Epstein.

SKŁAD PAPIERÓW,

potrzeb piśmiennych, rysunkowych i szkolnych,

wraz z pracownią

Monogramów, Pieczątek wytłaczanych, Biletów wizytowych, Adresowych i Nadgłówków listowych,

HENRYKA ŻYCHONIA,

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 90 w Krakowie.

Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od **2.50** wyżéj.
Za **50** listów i **50** kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od **1.50** wyżéj.
Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **Imienia i Nazwiska** . . . . od **2.—** wyżéj.
Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **białém dwóch lub trzech liter** od **1.—** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **białym matowym kartonie** . . . . od **—75** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **glancownym kartonie** . . . . od **1.—** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **marmurkowym glancownym kartonie** od **1.20** wyżéj.
Za **1 ryzę** 8° [480 ark.] **nadgłówków** listowych z papierem od **3.50** wyżéj.
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca na **lakowym papierze 2.50.**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca **w różnych kolorach 3.—**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska i miejsca z herbem lub godłem w różnych **kolorach 4.50.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przesłaniem pół należytości, pozostającą resztę za pobraniem pocztowém.

Wszelkie inne roboty uskuteczniają się punktualnie i po umiarkowanéj cenie.

2837 (8-26.)

Med. płynny
Cukier żelezisty
(syr. ferri oxidati Hageri)
według ulepszonéj metody **Dra Hagera** na niedokrwistość i jéj skutki.
1 flaszka złr. 1.20, pół flaszki ct. 60.

Gastrofan
szczególny środek na choroby żołądkowe. 1 flaszka 70 ct.

Maść żelezista
na odmrożenia. 1 puszka 40 cent.

Prawdz. Kral'a Karolinenthalska
Herbata Dawida
na kaszel i słabości piersiowe.
1 paczka 20 cent.

Chińska woda do ust i chiński proszek do zębów
najniezawodniejszy środek do czyszczenia zębów.
1 flaszka wody do ust 60 cent.
1 pudełko Proszku do zębów 30 ct.

Płynne mydło żelezisto
do prędkiego leczenia świeżych ran.
1 flaszka 1 fl. — pół flaszki 50 cent.
w najlepszéj jakości ma zawsze na składzie 2590(1-10)

Jakób Goldwasser
w Krakowie przy ul. Grodzkiéj N. 70
i **A. Tenczyn**
aptekarz w Tarnowie.

Wyroby J. Fürsta aptekarza pod „Białym Aniołem“ w Pradze.

ZMIANA HANDLU DRZEWA.

Niżéj podpisany ma honor niniejszém szanownym Pp. inżynierom, budowniczym, przedsiębiorcom i obywatelom donieść, że swój skład wszelkiego rodzaju desek, forsztów tak jodłowych, sosnowych jak i dębowych, oraz drzewa belkowego, dachowego i okrągłego jodłowego i sosnowego przeniósł ze składu z pod kościoła Bożego Ciała do składu na ulicy Pustéj przy Zakładzie gazowym na Kazimierzu, z tem nadmienieniem, że jak dotąd, tak i nadal wszelkie powierzone mu obstalunki starać się będzie sumiennie natychmiast dostarczać.

3259(1-4)

Kalman Weinberg
handlarz drzewa.

ZMIANA LOKALU.

PAROWA FABRYKA WODY SODOWEJ

K. RZĄCY

3262(1-3)

w Krakowie przeniesioną została do zabudowania XX. Franciszkanów obok muzeum techniczno- przemysłowego.

Walne Zebranie Spółki akcyjnéj Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego

odbędzie się w dniu **29 czerwca r. b.** o godzinie 4 po południu na małéj sali bazarowéj, na które Rada nadzorcza spółki wszystkich akcjonarjuszy jak najuprzejmiéj zaprasza.

Porządek dzienny walnego zebrania następujący:
1. Zagajenie zebrania przez prezesa Rady Nadzorczéj,
2. Wybór przewodniczącego walnego zebrania i sekretarza.
3. Sprawozdanie rady nadzorczéj z czynności spółki za rok ubiegły,
4. Sprawozdanie z stanu kasy,
5. Wybór komisji rewizyjnéj do stanu kasy,
6. Wybór członków rady nadzorczéj,
7. Wnioski rady nadzorczéj, dyrekcji, oraz akcjonarjuszy.

Rada Nadzorcza Spółki Akcyjnéj Teatru Polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Prezes **Adolf hr. Bniński.** 3360(1-2) Referent **Franciszek Dobrowolski.**

Gruntowna i szybka pomoc we wszelkich chorobach!

Utrzymanie zdrowia

polega po większéj części na czyszczeniu i czystem utrzymaniu soków i krwi w popieraniu dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest:

Balsam życia dra Rosa.

Balsam ten odpowiada jak najlepiéj wszelkim tym wymaganiom; tenże ożywia całą czynność trawienia, tworzy zdrową i czystą krew, a ciału powraca dawną siłę i zdrowie.

Tenże jest na wszystkie utrudnienia w trawieniu, mianowicie: *brak apetytu, kwaśne odbijanie, rozdęcia, nudności, kurcz żołądka, zaflegmienie, cierpienia hemoroidalne, przeładowanie żołądka potrawami* i tp., niezawodnym i doświadczonym środkiem domowym, który przez swą nadzwyczajną skuteczność ogólnie się rozpowszechnił.

Jedna wielka flaszka 1 złr., pół flaszki 50 centów.

Setki pism dziękczynnych są do przejrzenia.

Wielmożny Panie **Fragner!** Od roku 1863 cierpiałem na *kurcze żołądkowe, bicie serca, i ciągły ból głowy.* Dowiedziawszy się o pańskim leku *balsamie życia dra Rosa,* użyłem dwie flaszki tego przysłanego mi od pana balsamu, a już mi się znacznie polepszyło; dotąd potrzebowałem wszystkich flaszek 8, i na moją największą pociechę *ustało bicie serca* a z niem *wszystko,* tak że teraz *jestem zupełnie zdrów.* Wynurzając panu niniejszém najszczersze dzięki, zostaję z prawdziwém poważaniem.

Pöttelrdorf, 2 lutego 1871 **Jan Unger.**

Główny skład: Apteka „pod czarnym orłem“ B. Fragnera w Pradze Nr. 205/3. W KRAKOWIE jedyny skład u p. **J. Trauczyńskiego** w aptece pod „Koroną“. Rozsyła się za pobraniem należytości na wszystkie strony.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.